Rok XI. Nr. 204 (3094). Wilno, Niedziela 29 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Włochy bronią niezależności Austrji

Włochy zdecydowały o losie rewolty

PARYŻ. (Pat). Dzisiejszy „Paris Soir" zamieszcza korespondencję specjalnego wysłannika do Wiednia. M. in. czytamy, że w pewnych kołach wiedeńskich wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom.

W kołach tych zaznaczają, że rokowania ze spiskowcami trwały 4 godziny. W pertraktacjach tych miano omawiać nietylko warunki kapitulacji ze spiskowcami. Dopiero interwencja poselstwa włoskiego połączona z określoną groźbą spowodowała powzięcie przez ministra Schuschnigga energicznych środków w stosunku do spiskowców. Spiskowcy w każdym razie znali hasło, a szef tajnej policji austr. Steinhaeusel miał być powiadomiony dokładnie, o planowanym zamachu na godzinę przed rozpoczęciem akcji i doniósł Dollfussowi o grożącem niebezpieczeństwie.

Prasa włoska oskarża Niemcy

RZYM (Pat). „Tribuna" pisze, że odwołanie posła niemieckiego z Wiednia stanowi przyznanie się strony niemieckiej do odpowiedzialności za wypadki w Austrji. Popieranie ruchu narodowo-socjalistycznego przez Rzeszę Niemiecką stanowi klasyczny przykład interwencji jednego państwa w wewnętrzne stosunki drugiego.

„Journal d'Italia" pisze: Nominacja von Papena na stanowisko posła w Wiedniu czyni wrażenie, że Rzesza ma zamiar ustanowić w Wiedniu wysokiego komisarza rządowego a nie przedstawiciela dyplomatycznego. Omawiając zachowanie się Niemiec, wobec zabójstwa Dollfussa, dziennik pisze, że Niemcy szukają alibi, pragnąc zrzucić z siebie odpowiedzialność za tragedję w Wiedniu.

Zagranica nie może się mieszać w sprawy wewnętrzne

Przemówienie wicekanclerza Stahremberga

WIEDEŃ. (Pat). W radjo wiedeńskiem wygłosił wicekanclerz Starhenberg, imieniem rządu austrjackiego, mowę w której oświadczył, że rząd i cała ludność dochowają wdzięcznej wierności zmarłemu kanclerzowi i wykonają jego program na bezwzględnem utrzymaniu samodzielności i wierności Austrji.

„My, Austrjacy, powiedział Stahremberg, nie potrzebujemy narodowego socjalizmu aby spełnić niemieckie posłannictwo w Austrji. Nie zgodzimy się na żaden kompromis, który miałby kruszyć niepodległość Austrji. Bunt i zamach stanu dokonany przez narodowych socjalistów upadł w ciągu krótkiego czasu. Z całą surowością prawa postaramy się o to, aby nie udało się pewnym czynnikom zzewnątrz zetrzeć odpowiedzialność za to co się stało w Austrji. My, Austrjacy nie jesteśmy winni temu, iż stosunek Austrji do Niemiec ukształtował się niepomyślnie. Jesteśmy za ułożeniem się stosunków jednak by za słowami poszły także czyny. Na kompromis, niezgodny z honorem Austrji, nigdy się nie zgodzimy. Nigdy nie dopuścimy do tego, aby zagranica miała mieszać się w nasze sprawy wewnętrzne. Jesteśmy gotowi zapomnieć co się stało, jeżeli uzyskamy na przyszłość gwarancję, że wolność i niepodległość naszego państwa nie będzie uszczuplona. Od tego programu nie ustąpimy ani na jotę, gdyż kanclerz Dollfuss przypieczętował to życiem. Rząd pójdzie drogą wytknięta przez kanclerza Dollfussa".

W zakończeniu wicekanclerz zakończył: „Austrja ponad wszystko ponieważ kanclerz Dollfuss poświęcił jej życie".

Zamach był planowany od roku

WIEDEŃ (Pat) „Neues Wiener Journal" zamieszcza informacje z kół narodowo-socjalistycznych, z których wynika, że napad na gmach kanclerski był planowany już przed rokiem przez Frauenfelda. Na zebraniu kombatantów narodowo-socjalistycznych Frauenfeld oświadczył wówczas, że wystarczy trzysta zdecydowanych ludzi, aby wziąć w niewolę cały rząd austrjacki. Równocześnie — zapewniał Frauenfeld — wybuchną na prowincji niepokoje, które unieruchomią wojska i żandarmerję. W tej sytuacji zażądamy od prezydenta zamianowania rządu umiarkowanego, na którego czele stanąłby Rintelen i Winkler. Rząd taki byłby przejściem do gabinetu czysto narodowo-socjalistycznego, tak jak gabinet Papena poprzedził gabinet Hitlera. Frauenfeld pozostawał w stałym kontakcie z Rintelenem i byłym kanclerzem Winklerem.

Papen agrement jeszcze nie otrzymał

WIEDEŃ, (Pat). Wiadomość, jakoby rząd austrjacki udzielił już wicekanclerzowi von Papenowi agrement, nie sprawdza się. Desygnowany na posła Rzeszy niemieckiej przy rządzie austrjackim wicekanclerz Papen miał przylecieć dziś do Wiednia, celem wzięcia udziału w pogrzebie śp. kanclerza Dollfussa, lecz zaniechał tego zamiaru.

LONDYN, (Pat). Wiedeński korespondent Reutera donosi, że ostatecznie v. Papen nie będzie reprezentował Niemiec na pogrzebie Dollfussa.

Gabinet austrjacki postanowił, że kandydatura von Papena na ministra pełnomocnego Rzeszy jest do przyjęcia, lecz na wczorajszem posiedzeniu rady gabinetowej omówiono kwestję, czy należy zaproponować Niemcom pewne warunki przy udzieleniu agrement Papenowi, w tej sprawie nie zaszła decyzja.

Von Papen pozostanie narazie w Berlinie.

Kondolencje Polski

WARSZAWA. (Pat). Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki wysłał do prezydenta związkowego Austrji Wilhelma Miklasa depeszę treści następującej:

Głęboko wzruszony pragnę złożyć Waszej Ekscellencji wyrazy szczerego współczucia spowodu tragicznej śmierci wybitnego szefa rządu Republiki Związkowej Austrjackiej.

(—) Ignacy Mościcki.

* *

WARSZAWA. (Pat). Prezes rady ministrów dr. Leon Kozłowski wysłał na ręce ministra Schuschnigga następującą depeszę:

Głęboko wzruszony wiadomością o ohydnym zamachu, którego ofiarą padł kanclerz Dollfuss, proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie wyrazów pełnego ubolewania i sympatji rządu polskiego.

(—) Leon Kozłowski, prezes Rady Ministr.

Wyjaśnienia posła Rietha

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne publikuje deklarację b. posła niemieckiego w Wiedniu dr. Rietha, na temat udziału jego w wypadkach wiedeńskich. Dokument ten podpisany jest przed dr. Rietha. Przebieg wypadków, podany przez dr. Rietha, jest w streszczeniu następujący:

Oddział, który wtargnął do gmachu kanclerskiego zagroził zastrzeleniem wszystkich trzech ministrów oraz 150 urzędników o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. Dr. Rieth twierdzi, że nie pośredniczył w układzie ale był do pewnego stopnia świadkiem i to na żądanie Austrjaków. Nie działał jako minister pełnomocny, lecz jako człowiek celem uniknięcia dalszego rozlewu krwi. Rieth oświadczył, że W CHWILI ZAWARCIA UKŁADÓW MIĘDZY STRONAMI, MINISTROWIE AUSTRJI WIEDZIELI, ŻE KANCLERZ DOLLFUSS NIE ŻYJE.

Narada niemieckich mężów stanu

BERLIN (Pat). W piątek kilku ministrów Rzeszy udało się do Bayruth, gdzie przebywa kanclerz, celem nawiązania z nim kontaktu co do decyzji tam zapadłych w związku z ostatniemi wypadkami w Austrji. Obecni byli m. in. ministrowie Goebbels, premjer Goering oraz przybył tam również wicekanclerz von Papen.

Wizyta min. Seljamaa w Moskwie

MOSKWA. (Pat). Dzisiaj przed południem przybył do Moskwy estoński minister spr. zagr. Seljamaa z małżonką powitany na dworcu przez wyższych urzędników komisarjatu spraw zagranicznych z kom. Litwinowym.

Po południu min. Seljamaa złoży wizytę min. spraw zagranicznych Litwinowowi, zaś wieczorem odbędzie się raut wydany przez Litwinowa.

* * *

Z okazji wizyty min. spr. zagr. Seljamaa wszystkie pisma zamieszczają artykuły powitalne, w których podkreślają harmonijny rozwój przyjaznych stosunków sowiecko-estońskich na polu politycznem, kulturalnem i gospoarczem.

Księża wypuszczeni na wolność z więzień sowieckich

Szereg kapłanów, przebywających w więzieniach bolszewickich zostało ostatnio wypuszczonych na wolność. Są to księża: Albin Markuszewski, Roman Jankowski, Antoni Traczyński, Mikołaj Szczepaniuk oraz Rybałtowski. Ks. prałat Markuszewski po opuszczeniu więzienia objął parafję w Malinie, a ks. Jankowski został proboszczem w Uszomierzu.

Inż. Wilejszys posłem w Rydze

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: Były minister inż. Witold Wilejszys mianowany został posłem litewskim w Rydze. Inż. Wilejszys mieszkał już kiedyś w Łotwie, kierując budowami kolei i mostów kolejowych. Ma on wielką wstęgę orderu trzech gwiazd.

Marynarze polscy zwiedzają Leningrad

MOSKWA (Pat). Admirał Unrug i marynarze polscy zwiedzili w Leningradzie urządzenia techniczne marynarki sowieckiej i szkołę morską. Wieczorem wydany był bankiet, na którym byli obecni wyżsi wojskowi, dowódca floty powietrznej admirał Galler i dowódca Bielow, delegat komisarjatu spraw zagranicznych Weinstein i inni.

Uroczysty pogrzeb ś. p. kanclerza Dollfussa

WIEDEŃ (Pat). Dziś w południe, przy olbrzymim udziale mieszkańców Wiednia odbył się uroczysty pogrzeb. Zwłoki kanclerza Dollfussa złożono w prowizorycznym grobie na cmentarzu w dzielnicy Hitzing.

Uroczystość pogrzebu rozpoczęła się o godzinie 14,30 w wielkiej hali ratusza. Po pokropieniu trumny przez duchowieństwo zabrał głos prezydent związkowy Miklas, który sławił kanclerza jako człowieka i polityka. Tylko dzięki jego energji i zapobiegawczości — mówił prezydent — udało się uniknąć zawikłań wojennych w Europie Środkowej. KANCLERZ DOLLFUSS URATOWAŁ PRZED CHAOSEM NIETYLKO AUSTRJĘ, LECZ I EUROPĘ. Następnie przemawiał ks. Stahremberg, który oświadczył, że będzie kontynuował dzieło zmarłego kanclerza.

Po przemówieniach ruszył kondukt żałobny do kościoła św. Szczepana. Na czele konduktu postępowały oddziały wojskowe i milicji, dalej młodzież, byli żołnierze pułków cesarskich, korporacje studenckie i duchowieństwo. Za trumną umieszczoną na lawecie jechało 13 wozów z wieńcami. Dalej szła wdowa po kanclerzu Dollfussie i rodzina. Potem prezydent związkowy Miklas, reprezentant Mussoliniego, przedstawiciele państw zagranicznych, naczelnicy krajów, generalicja i liczna publiczność. Pochód zamykały dwa bataljony piechoty, trzy baterje artylerji, szwadron kawalerji oraz bataljon policji, żandarmerji i Heimwehry.

Trumnę ze zwłokami kanclerza wniesiono do kościoła św. Szczepana, gdzie kardynał Innitzer dokonał pokropienia zwłok.

O godzinie 18.30 uformował się ponownie pochód i wyruszył na cmentarz w Hitzingu. Nad grobem przemawiał jeszcze minister oświaty Schuschnigg oraz kierownik „frontu ojczyźnianego Stepan. Uroczystości pogrzebowe zakończyły się o godzinie 19.30.

A jednak są walki z powstańcami

LONDYN, (Pat). Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że oddziały narodowo-socjalistyczne, urządziły główną kwaterę w Bleiburg. Wojska rządowe przypuściły dziś o świcie atak na miasto. Zaciekłe walki trwają. Po obu stronach są wielkie straty.

Wojska rządowe wkroczyły do Klagenfurt.

Wspólny front polityczny Polski, Łotwy i Estonji

PARYŻ (Pat). „Le temps" ogłasza doniesienie Agencji Havasa o podróży ministra Becka do państw Bałtyckich. Agencja stwierdza, że wizyta min. Becka, jak się zdaje, przyczyniła się do utrwalenia stałego frontu politycznego Estonji i Łotwy w stosunku do paktu wschodniego.

Zarówno deklaracja ministra Becka jak i z oświadczeń ministrów dwóch krajów bałtyckich, oraz artykułów redakcyjnych „Gazety Polskiej" wynika, że ministrowie spraw zagranicznych trzech krajów uważają, że dotychczas zawarte pakty dwustronne dały rezultaty bardziej konkretne, niż te, które mógłby dać układ wielostronny, którego cele byłyby bardziej mgli ste i mniej rozgraniczone, ze względu na liczbę sygnatrjuszów.

Polska, Estonja i Łotwa oczekują aż projekt paktu wschodniego zostanie sformułowany w bardziej dokładny sposób i oczekują bardziej interesujących informacyj.

Niemcy oburzają się

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne w depeszy datowanej z Tylży pod nagłówkiem nowe pogwałcenie autonomicznych praw Kłajpedy, przedstawia sytuację wytworzoną obecnie przez złożenie z urzędu przed miesiącem dr. Schreibera oraz ustanowienie przez gubernatora Nowakasa czysto litewskiego dyrektorjatu Reiżgisa. W okręgu kłajpedzkim — kończy niemieckie biuro informacyjne — panuje najgłębsze oburzenie spowodu nowych pogwałceń autonomicznych praw.

W dalszych depeszach donosi niemieckie biuro informacyjne z Kowna, że organ kłajpedzkiej partji rolniczej „Memeler Laendische Rundschau" został zawieszony. W Kownie krążą pogłoski, że sejm kłajpedzki zostanie przez gubernatora rozwiązany.

11 tysięcy członków polonji zagranicznej zbierze się na II-gi zjazd

WARSZAWA, (Pat). Dnia 27 bm. odbyło się w sali budżetowej Senatu pod przewodnictwem marszałka Raczkiewicza, prezesa rady organizacyjnej Polaków Zagranicą, konferencja prezydjum rady poświęcona opracowaniu ostatecznych szczegółów związanym z organizacją drugiego zjazdu Polaków z zagranicy. Konferencja ustaliła ostatecznie, wszelkie dane dotyczące zjazdu.

Liczba zapowiedzianych uczestników wycieczki Polonji zagranicznej, przybywających do Polski, z okazji zjazdu przekroczy 11 tys. osób.

Program plenarnego posiedzenia

Pierwsze plenarne posiedzenie drugiego światowego zjazdu Polaków z zagranicy odbędzie się 6 sierpnia o godz. 8.45 w sali obrad sejmowych.

Zjazd otworzy prezes rady organizacyjnej Polaków z zagranicy marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz w obecności Prezydenta R. P., Skolei nastąpi powitanie zjazdu przez prezesa rady organizacyjnej i przedstawicieli Izb Ustawodawczych, rządu, księdza prymasa Hlonda, prezydenta miasta Warszawy oraz przedstawicieli poszczególnych organizacyj.

W przerwie prezydjum zjazdu złoży hołd Prezydentowi R. P. na zamku oraz Marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze.

Na posiedzeniu popołudniowem złoży sprawozdanie z działalności rady organizacyjnej Polaków z zagranicy w ciągu 5-lecia jej istnienia dyr. Lenartowicz oraz wygłosi odczyt p. t. „Polska w ub. 5-leciu" poseł Miedziński.

Delegacja z Litwy na zjazd Polaków z zagranicy

Prasa kowieńska podaje: W charakterze przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Litwie na drugi zjazd Polaków z zagranicy do Warszawy wyjeżdżają: prezes zarządu głównego T-wa „Pochodnia" p. W. **Budzyński,** prezes Związku Producentów Rolnych („Prodrol") i Rady kowieńskiego polskiego T-wa Drobnego Kredytu p. K. **Okuliez** i prezes centralnego zarządu Polskiego Związku Ludzi Pracy w Litwie, radny m. Kowna i redaktor „Dnia Kowieńskiego" p. B. **Paszkiewicz.** Wraz z delegacją na zjazd udaje się dyrektor gimnazjum polskiego im. A. Mickiewicza w Kownie p. L. **Abramowicz** jako rzeczoznawca do spraw pedagogicznych.

Pozatem w Zlocie Młodzieży Polskiej z Zagranicy wezmą udział przedstawiciele polskich stowarzyszeń studenckich w Litwie, polskiego klubu sportowego „Sparta" oraz prowincjonalnych organizacyj oświatowych.

Eskadra samolotów sowieckich z wizytą w Polsce

MOSKWA. (Pat). Eskadra sowiecka złożona z 3 samolotów wystartowała do Polski o godz. 6.40 według czasu moskiewskiego.

WARSZAWA, (Pat). 28 b. m. o godz. 16-ej, przyleciała do Warszawy sowiecka eskadra lotnicza.

Na czele delegacji sowieckiej stoi zastępca szefa sztabu generalnego armji czerwonej Miezeninow. Pozatem przyleciели szef sztabu lotnictwa Chrypin, szef działu transportowego lotnictwa cywilnego Anwelt i inni. Ogółem przyleciało 29 osób.

Powrót min. Becka

WARSZAWA. (Pat). Dziś rano przybył minister Beck.

Telegram min. Seljamaa

WARSZAWA, (Pat). Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa nadesłał na ręce min. Becka telegram następującej treści:

Dziękuję Waszej Ekscelencji za uprzejme słowa, które zechciał skierować do mnie opuszczając Estonję i pragnę zapewnić Go raz jeszcze, jak bardzo byłem szczęśliwy przyjmując w jego osobie wybitnego reprezentanta Rządu Polskiego. Nie omieszkałem przekazać podziękowania Pańskiego Prezydentowi Republiki, który prosił mnie o zapewnienie Pana o jego najlepszych uczuciach. Proszę Waszą Ekscelencję oraz Panią Beckową o przyjęcie odemnie jak również od mojej żony serdecznych pozdrowień oraz najlepszych życzeń najszybszego powrotu do zdrowia Pani Beckowej.

(—) SELJAMAA

Min. Beczkowicz powrócił do Rygi

RYGA, (Pat). Poseł polski Beczkowicz, który towarzyszył min. Beckowi do granicy łotewskiej, powrócił już do Rygi.

Pakt socjalistów z komunistami we Francji

PARYŻ, (Pat). Przedstawiciele partji socjalistycznej SFIO i komuniści podpisali pakt ustalający wspólną akcję przeciwko faszyzmowi.

„Notre Temps" twierdzi, że nie ulega wątpliwości, socjaliści i komuniści będą współdziałać również i przy wyborach, co uniemożliwi większości partyj radykalnych współpracę z socjalistami.

Koniec powodzi

WARSZAWA, (Pat). Stan wody na Wiśle pod Warszawą w godzinach wieczornych wynosił 319 cm ponad normę.

Z dniem dzisiejszym udział akcji przeciwpowodziowej w Warszawie został zlikwidowany.

Pomoc powodzianom

Wydawca dziennika „America Echo" przesłał telegraficznie na ręce ambasadora R. P. w Waszyngtonie 1 tys. dolarów dla ofiar powodzi w Polsce. (Pat).

* * *

Belgijski Czerwony Krzyż postanowił przekazać 10 tys. franków na rzecz ofiar powodzi w Polsce. (Pat).

Wykonanie wyroku śmierci we Lwowie

LWÓW (Pat), Dziś nad ranem na dziedzińcu więzienia karno-śledczego we Lwowie stracono skazanego na śmierć przez sąd przysięgłych 26-letniego Korpana, rolnika, członka OUN, skazanego na śmierć za skrytobójcze morderstwo dokonane na osobie komendanta posterunku w Wybranówce, st. przod. Wróbla. Prezydent Rzeczypospolitej nie skorzystał z prawa łaski wobec czego wyrok wykonano.

Do stratosfery

RAPID CITY (San Dakota) (Pat) Dziś o godzinie 5,50 rano wystartował olbrzymi balon stratosferyczny do lotu w stratosferę. Balon ma osięgnąć wysokość 24 km.

„Vilniaus Rytojus" o podróży min. Becka

„Wilniaus Rytojus" w Nr. 58 z dn. 28 bm. zastanawiając się nad częstemi ostatnio wizytami dyplomtycznemi i projektami różnych paktów, a w szczególności paktu wschodniego i związanej z nim (jak twierdzą) podróży min. Becka do Estonji między inn. pisze:

„Polska również nie popiera tego paktu Coprawda nie neguje go, trzyma się jednak na uboczu, zaś prasa polska zdradza wyraźnie niezadowolenie z wtrącania się Francji w sprawy państw bałtyckich. Zdenerwowanie prasy polskiej szczególnie spotęgowało się z chwilą przyjazdu do państw bałtyckich polityka francuskiego Pfeifera. Obecnie znów podróż płk. Becka do Tallina i Rygi poprostu potwierdza że Polska nie jest zainteresowana w zagwarantowaniu bezpieczeństwa państwom bałtyckim i czułaby się lepiej, gdyby pakt wschodni nie doszedł do skutku".

A dalej:

„Polska nietylko trzyma się na uboczu, lecz ma się wrażenie, że robi się wszystko, aby odwieść kogo się da, od paktu wschodniego. Albo wyraźniej: Francja i Sowiety są za gwarancją bezpieczeństwa państw bałtyckich i za paktem. Polska i Niemcy — przeciw".

Następnie:

„Konsekwentnie rozumując, państwa bałtyckie znalazły się obecnie między niemiecko-polskim paktem o nieagresji i francusko — sowieckim paktem wschodnim. Co wybiorą państwa bałtyckie — kwestja niedalekiej przyszłości obecnie jednak przeżywają one bardzo trudny okres polityczny. Odbywające się w nim fakty mogą **mieć bardzo wielkie i doniosłe,** może nawet decydujące następstwa w dalszej egzystencji młodych państw bałtyckich".

Autor kończy artykuł wiadomością „Iskry" o zgodzie Estonji na wyczekiwanie biegu wypadków w sprawie paktu wschodniego i do wiadomości tej dodaje:

„Wiadomość ta jasno charakteryzuje cel podróży min. Becka do Tallina".

Zatarg w rosyjskiej Cerkwi na emigracji trwa

Jak wiadomo pomiędzy Antonjuszem i Eulogjuszem — metropolitami rosyjskiej Cerkwi na emigracji doszło do zerwania jedności Cerkwi na tle uznania zwierzchnictwa zastępcy patrjarchy moskiewskiego. W ten sposób Cerkiew na emigracji przeżywa rozłam, który starano się likwidować. Sprawa, zdawało się, już była na dobrej drodze, tem bardziej, że Eulogjusz przybył przed paru miesiącami do Karłowic w celu osobistego pojednania się z Antonjuszem.

Obecnie, jak donosi prasa rosyjska, sprawa znowu komplikuje się, a to ze względu na warunki pojednania się postawione Eulogjuszowi przez synod karłowicki, a mianowicie: Eulogjusz ma na nowo wstąpić do rosyjskiej Cerkwi na emigracji, zrzekając się tytułu egzarchy patrjarchatu konstantynopolsk. W decyzji synodu są dość ostre zarzuty pod adresem patrjarchy konstantynopolitańskiego: wrogi stosunek do Cerkwi rosyjskiej, utrzymywanie jedności z wyklętymi przez partrjarchat moskiewski t. z. „obnowlencami" (radykalny odłam Cerkwi moskiewskiej) etc. Na zakończeni synod proponuje Eulogjuszowi i podwładnym mu biskupom, przybyć na sobór w dniu 19 sierpnia b. r. do Sremskich Karłowic.

W najbliższy poniedziałek Eulogjusz zwołuje synod podwładnych sobie biskupów dla opracowania odpowiedzi na decyzję synodu karłowickiego. **P. J.**

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ruch pocztowy między Polską i Litwą?

W kołach politycznych zajmujących się zagadnieniami polsko - litewskiemi mówi się o bliskiem nawiązaniu bezpośredniego ruchu pocztowego między Polską i Litwą.

Wstrzymanie egzekucyj na teren. dotkniętych powodzią

Wślad za zarządzeniem Ministerstwa Skarbu o wstrzymaniu egzekucyj na terenach nawiedzonych powodzią, podobne zarządzenie wydały również banki państwowe, w szczególności Państwowy Bank Rolny, który polecił wstrzymać wszelkie kroki egzekucyjne na tych terenach.

Równocześnie PBR postanowił udzielić wyjątkowych ulg w odniesieniu do gospodarstw, zniszczonych przez powódź, a ponadto udzielić zniszczonym gospodarstwom nowych kredytów na wyjątkowo dogodnych warunkach.

Wydzierżawienie opery

Magistrat m. Warszawy na posiedzeniu wczorajszem postanowił oddać operę warszawską w poreczającą dzierżawę znanej artystce operowej p. Korolewicz-Waydowej.

KLĘSKA I BOHATERSTWO

Wezbrane wody pędzą z gór, unosząc ze sobą wszystko, spotkane po drodze, zalewając położone w dolinach wioski. Zbudzeni ze snu ludzie ginąc muszą bez ratunku wśród czarnej nocy, huku wód, plusku ulewy. Rozgrywają się sceny najbardziej dramatyczne, jakie stworzyć może wyobraźnia ludzka.

Oto dziecko z przerażeniem śmiertelnem czepia się ręki matczynej: umrzeć muszą oboje — ratunku niema. Ich wątły domek zniknie za chwilę z powierzchni świata. Ryczą oszalałe z przerażenia krowy rżą konie na zalanem podwórzu. Pies usiłuje płynąć, usiłuje dotrzeć na ratunek swych państwa. Ale i on ginie — ten wierny i niezawodny przyjaciel. Przychodzi blady świt. Deszcz leje bez przerwy. Powódź pędzi dalej, zalewając szeroko wsie, tory kolejowe, niszcząc tamy i mosty. Tracą cały swój dobytek: dom, meble, odzież — ulubione zwierzęta zboże i jarzyny na polach —byle ujść z życiem i uratować istoty ukochane. Oto płynie na ratunek łódź z saperami. Wszyscy rzucają się ku niej: niestety niewolno łodzi przeciążać. Zabierają dzieci. Matka zostaje na dachu grożącego zawaleniem domu. Czy zdołają ją jeszcze uratować? Czy ujrzy kiedy swe dzieci? Naładowana łódź oddala się, ginie w szarzyźnie dżdżystego, straszliwego poranka. Rozpaczliwy ryk bydła słychać tylko wśród hałasu pędzących wód...

Wojsko pracuje dzień i noc. Żołnierze omdlewają ze zmęczenia. Z narażeniem życia śpieszą na ratunek kobiet dzieci — nawet bydła i mienia.

W Sączu oficerowie i żołnierze bez przerwy **przez 70 godzin** pracowali, bez gorącej strawy, przemoczeni, **stojąc po pas w wodzie**.

Korespondent jednego z pism warszawskich, opisując powódź w m. Szczucinie, w takich słowach przedstawia bohaterstwo wojska: „...Żołnierze sami przeważnie pochodzący z ludu, wydzierali z siebie resztkę sił, byle powodzianom przynieść ratunek. Niestety nawet siły żołnierza mają swój kres. Saperzy padali z wycieńczenia, **tracąc przytomność. Lecz, gdy ta im wróciła, pierwszem pytaniem wiarusów było: „jak powodzianie?..."**

Wbrew perswazjom oficerów, którzy namawiali żołnierzy, żeby odpoczęli choćby przez krótki czas i zjedli cokolwiek, chłopcy powracali do pracy: odpoczywać będziemy mieli czas, kiedy woda opadnie, zresztą panowie oficerowie także nie odpoczywają i nie jedzą..."

„Pośpiech jakiego wymagała akcja ratownicza, nie pozwalał pomyśleć nawet o przygotowaniu jakiej takiej strawy dla wojska.

„Żyło ono i żyje dotychczas suchym produktem, składającym się z chleba i kawałka słoniny na dzień. Za napój służy woda, którą przywozić trzeba z największym trudem z odległości kilku kilometrów, gdyż wszelkie studnie na terenie, dotkniętym przez powódź, są zalane i zamulone".

„Co najbardziej jest charakterystyczne i po wieki wieków pozostanie dowodem głębokiego piękna zbiorowej duszy naszego ludu— to wdzięczność, z jaką umieją dziękować za udzielony ratunek. Oficerowie z monitorów płakali, jak dzieci, kiedy matki uratowanego drobiazgu, wraz z nim dowiezione na suchsze miejsce, same padały im do nóg i kazały dzieciom mówić: „Dziękujcie Matce Boskiej Przenajświętszej i panom oficerom kochanym, że możecie jeszcze słoneczko Boże oglądać". Można śmiało powiedzieć, że mniejszą sztuką jest wygać bitwę z najgroźniejszym wrogiem niż wygrać walną bitwę o serca ludu, które właśnie armja nasza zdobyła. Wdzięczność dla niej wśród powodzian jest tak wielka, iż nie da się opisać żadnem słowem".

Z równem poświęceniem pracuje też nasza policja.

Granatowe mundury śpieszą wszędzie, gdzie rozlega się wołanie o pomoc. Ewakuują ludność z zagrożonych miejscowości, rozlokowują dobytek w miejscowościach bezpiecznych. Bez jedzenia i snu pełnią służbę nocą i dniem — czarni, wyschnięci, więcej do cieni niż do ludzi podobni, narażając swe życie bez ustanku. W tarnowskim powiecie policjant powadzi ciężarowe auto, pełne żywności, na którą czekają powodzianie. Jedyny most ledwie się trzyma. Policjant ryzykuje życiem, tam przecież czekają głodni ludzie. Cudem zdołał przejechać przez most, który w następnej zaraz chwili runął. Takich przykładów zupełnego zapomnienia o własnej osobie jest mnóstwo. W Sandomierskiem ochotnicy dyżurują na tamach. Niezawsze w porę ma ich kto zmienić. Drzemią w nocy na wilgotnej ziemi, z upragnieniem czekając na przywiezienie kropli wody i kawałka chleba. Harcerze pracują wszędzie, gdzie mogą. Jeden z nich życiem już przypłacił swą odwagę, spiesząc na ratunek życia innego.

I wykwita na tle tej nędzy, tej tragedji straszliwej — złoty kwiat ludzkiego poświęcenia. Tworzy ze zwykłych, codziennych ludzi — nieśmiertelnych bohaterów — potęgę, która podnosi dusze ludzkie na wyżyny najczystszej miłości bliźniego.

Lotnicy nasi, nie zważając na deszcz i wichry, lecą na pomoc do zalanych miast. Szaleństwem jest ich lot — ale oni wiedzą, że w nich jedyna nadzieja i ratunek odciętej od świata ludności.

Czytaliśmy w pismach z jakiem wzruszeniem witano na lotnisku w Sączu bohaterskiego kpt. Bajana, który przyleciał z Krakowa, podczas, gdy stracono już nadzieję ujrzenia go — tak straszna była ulewa i tak gęste mgły. Jednak przyleciał...

Przeżywamy dnie straszne. Polska pogrążona w żałobie. Zginęło wiele dzieci — niezliczone ilości żyjących stworzeń, piękno ogrodów i łąk, bogactwo pól — wszystko stracone.

Morze łez ludzkich jest tak wielkie jak powódź nieszczęścia.

A jednak są to dni wielkie, dni niezapomniane — dni Zjednoczenia Serc.

Ze wszystkich stron nietylko Polski, ale i całego świata — płyną ofiary, płyną wyrazy współczucia, chęć przyjścia z pomocą. W Ameryce zebrano już duże sumy, w Europie jednaz pierwszych pośpieszyła z pomocą królowa Belgji, dyktator Włoch, ambasadorzy Państw. W Polsce Pan Prezydent Rzeczypospolitej odwołał wszystkie przyjęcia i rauty, na Zamku wyrażając życzenie, by pieniądze oddano na powodzian — i sam złożył większą sumę na ten cel.

To chyba przykład najwyższy: żadnych uroczystości, żadnych zabaw — wszystkie pieniądze na powodzian. To powinno być hasłem dnia dzisiejszego Gdzieś ludzie upadają ze zmęczenia, pracując przy tamach, dyżurując nocami, by ratować innych — obcych sobie — od nieszczęścia. Nie możemy ich w tej pracy zastąpić — jesteśmy zadaleko.

Musimy spełnić swój obowiązek w inny sposób, — dzieląc się swoim kawałkiem chleba, z tymi, którym woda zabrała wszystko, co posiadali.

J. Janicka.

Przy składaniu wieńca na grobie Poległych w wojnie



W środku min Spr. Zagr. Beck. Z prawej na lewo Charge d'Affaires R. P. dr. J. Starzewski, Attache Wojsk. kpt. J. Radomski, Attache Wojsk. płk. Liebicz, naczelnik garnizonu Tallina, gen. Jonson.

Koncentracja akcji społecznej na rzecz powodzian

W związku z klęską powodzi i rozmiarami niezbędnej pomocy ze strony społeczeństwa dla ofiar powodzi oraz usunięciem jej skutków wyłoniła się konieczność skoncentrowania ofiarności publicznej na tym odcinku w okresie najbliższych miesięcy.

Wobec powyższego **minister spraw wewnętrznych p. Marjan Zyndram - Kościałkowski dla uniknięcia rozpraszania się akcji społeczeństwa wydał do wojewodów zarządzenie, aby w zakresie swych uprawnień ograniczyli do minimum wszelkie imprezy, organizowane ne inne cele.**

Zasady te mają być w pierwszym rzędzie brane pod uwagę przy udzielaniu zezwoleń na zbiórki, kwesty i t. p. przed się wzięcia, powodujące pobudzenie ofiarności społecznej; zarządzenia p. min. Kościałkowskiego nie odnoszą się jednak do udzielonych już poprzednio zezwoleń na organizację imprez.

Leon Wołłejko

Pogaduszki mejszagolskie

OGÓRKI

Jeśli dziś pocznim gawęda ob ogórkach —to nie znakim tego co przyszła łata i zrobiła sie ciehość i glusz a każdy co przez cały rok palec do palca nie dotulił — leci do lasu swoja hultajska zdrowia reperować abo grzeji sie na słoncu jak mucha.

Słonce topi narod jak masła i nicht nie ma siły do roboty. Złodziej kradni mniej, pijak piji mniej a biedny robotnik kurzy cały dzień bankrutki i czeka tyko kiedy świstek zahudzi...

W ta pora i gazetniki nie majo co pisać. Tłomaczo co przyszli „ogórki" i wymyślajo bajki o morskich wężach, o krokodyłu co księdza zjad abo o starej małpie co wyszła zamąż za studenta.

Tymczasem prawdziwe, pachnące ogórki leżo sobie cichenko na grzędach pod łopuchami i wielka obojętność majo ci nie chwyci ich jaka ludzka łapa oderwi od liściów, pogruchoczy zębomi i połkni.

Krótka i żałosna życcia ogórka; bo kużdy ich lubi i kużdy inszym fasonem głumi.

Łasun—żre jak popadło, dzieciuk — u matki cukru prosi, robotnik — solo po sypuji i z chlebem łomoczy a szlachcie z Mejszagoły — biez miodu i do rąk nie bierzy. Tyko miastowy frant, zaszedszy do szynku —zawdy chwyci, małusinki, parszywy ogóreczek ale — „małosolny"!

Kużdy człowiek inny dych!*) ma i kużdy co inszego lubi ale szmat jest i takich biedulków co nigdy nie smacznego nie koszto wali. W naszych wioskach i zaścianka ch, gdzie narod nie przywyksz y do cukierków i marmeladków — taki ogórek tyko na wielka święta je się — jak tort jaki ci marcypan i mało jest takich co zbytku zakosztowali. Ob takich my i będzim pogaduszka prowadzić.

— — — — — — — —

Franuk miał tyko osiem lat ale chłba już darmo nie jad. Jakości na wiosna matka dała jemu stary kożuch, ojciec przynios bicz i czapka i kazał iść na pole — świni paść... Cieszył sie niewidanie Franuk co można będzi teraz na świat Boży popatrzeć i po polach polatać wiosenko podyszeć. Znakim tego wstawał co rano ze słoncem i zabrawszy chlewu żywioła, pędził za wieś daleko na dyrwany aż do stada. Choć bosy i w dziurawym kożuchu Franuk był zdrów jak rzepa, a mroz i wilgoć nic jemu nie szkodzili bo jest jakaści dziwna i niewidana siła w naturze co broni wieskich dzieci....

Od samej maleńkości, tyko co wyłazszy z kołyski, pełza już taki robaczek po gołej ziemi w jednej koszulince, wbiji się pod piec wgraboli sie do wody i choćby zakaszlał, choćby kataru dostał?!! Żyji jak ta trawka biez opieki, biez doglądu, biez odzieni.

I kiedy miastowe dzieci, zatulone w wełna i flanela — kwęczo stękajo cała życcia —taki wieski dzieciuk w kurzelnej koszulce — rośni sobie jak stalowy dom co to jego ni żaden wicher nie powali ni żadna hora nie zhłumi.

Tak ros i nasz Franuk. Nie widział on ni dobra ni wygody. Nawet gościnca nigdy nicht jemu nie kupił. Raz tyko — jakości dziadźka przyjechawszy z dalekiej strony, przywioz jemu dwie obarzanki, ale i to — póki biedny Franuk zgadywał z którego konca ugryźć — przyszed wielki, kudłaty Rudka, chwycił z rączki gościniec i zjad.

Tak i nie skosztował Franuk w życiu nie smacznego. Ale tu przyszła raz taka zdarzenia co byłby okuratnie połasowawszy żeb wszystko wyszło tak jak Franuk sobie nacelował...

— — — — — — — —

Aż jednego razu, przypędziwszy bydła na południe, Franuk wbił sie do ogrodu i zejrzał co jego matka chodzi po grzędach z dlugim szakalkiem*) w ręku i rysuji jakieści rowki. Późniejszo poro palcomi świdruje w rowkach dziury, sypi biała nasiona i zagrabuji ręcoma. Dziwował sie haniebnie Franuk i nijak nie mog zgadnąć: co to znaczy? — ale matka, zejrzawszy co Franuk nadto już ciekawi sie, — sama poczeła tłumaczyć:

„Ja", mówi „tu ogórki sadza! Nadto smaczna i dolikatna to jedzenia. Ale niemyśli tyko co dla ciebie, durnia, taki przysmak sieja. Jak wyrosno —to ja tyko ważnych gościów traktować imi będa a jak obacza co ty tu kole grzędów kręci sie to tak skóra tobie wyparza co i wiek pamiętać będzisz!!"

Franuk i nie rad był co przybił sie okurat w ta pora jak matka taka sekretna rzecz sadzi. Zakręcił sie na zapiątku i poleciał do chlewu ale, wypędziwszy bydła, na polu, chwyciła jego taka ciekawość co stracił on ochota i do snu i do jedzenia tyko ciągim medytował: jak wygląda ten ogórek i jaki on smak ma?

Nicht nie mog jemu tego wytłomaczyć. Aż jednego dnia, w połowie lata, kiedy Franuk leżał na burwałku i patrzał na obłoki, — przysunoł sie do jego Józiuk — pastuszak, i siądszy obok, zapyta sie: „ci ty jad kiedy ogórki!" Franuk aż w góra podskoczył z dziwu co Józiuk jego pomyszlenia odgad — ale pastuszak nie czekał odpowiedzi i poczoł prawić: „Ja", mówi „widział dziś — jak na waszych grzędach pod łopuchami ogórki jak kamieni leżo. Trzebędzi ich

CASTEL GANDOLFO

Pisma przyniosły wiadomość, że w dniach najbliższych papież opuszcza Watykan, by udać się do swej letniej siedziby w Castel Gandolfo. Poraz pierwszy od lat 65 przekroczy noga Ojca Św. granicę watykańskiego, minjaturowego terytorjum. Poraz pierwszy od lat 65 dobrowolny „więzień Watykanu", uda się nie na codzienną przejażdżkę po ogrodach watykańskich, a tylko w podróż na prowincję.

LAGO DI ALBANO. Tak nazywają Włosi prześliczne jezioro Albańskie, położone niedaleko od Rzymu wśród skalistych wzgórz i zielonych gajów. Ongiś jezioro Albańskie zwało się Lago di Castel Gandolfo, biorąc swą nazwę od położonego na zachodnim brzegu jeziora grodu.

Wielka „Encyclopedia Italiana", która opuściła niedawno pod protektoratem króla włoskiego tłocznię, zawiera bardzo ładne tablice z widokami włoskich krajobrazów. M. in. spotykamy tam zdjęcie jeziora Albańskiego. W głębi krajobrazu widzimy mgliste zarysy jakichś wulkanicznych wzgórz. Poniżej rozpostarła się źwierciadlana toń jeziora, przypominającego nieco — mutatis mutandis — nasze Morskie Oko. Na pierwszym planie wreszcie — drzewa oliwne. Całość tchnie spokojem i nieco dzikiem pięknem. Spokój udziela się widzowi od gładkiej powierzchni wód. Natomiast okalające wzgórza skaliste wnoszą element dzikości, zwłaszcza, że fotograf tak się ustawił, iż nie widać żadnej ludzkiej siedziby.

Jezioro Albańskie wznosi się o 293 mt. nad poziom morza. Posiada kształt owalny. Mieści się w wygasłych kraterach dwóch wulkanów czy może w dwóch kraterach jednego wulkanu. Powierzchnia Lago di Albano liczy 6 klm. kw., a więc bez porównania mniej od naszego Narocza. Długość jeziora 3.5 klm. zaś szerokość (maksymalna) — 2.3 klm.; obwód 100 klm. Natomiast głębokość jest imponująca, bo dochodzi do 170 mtr. Tłumaczy się to oczywiście pochodzeniem basenu jeziora. Wreszcie jeszcze jedna cyferka: jezioro zawiera 464,2 miljonów mtr. sześc. wody, która nie ma gdzie odpływać, gdyż Lago di Albano jest jeziorem zamkniętem. Stwierdzili to hydrologowie. Podanie jednak głosi, iż w IV w. przed Chr. przekopano sztuczny, podziemny kanał, który ma odprowadzać wody jeziora do Fosso Lei Preti (nazwa strumienia, położonego o parę klm. na zachód). Podziemny kanał ma liczyć długości 1800 mtr., wysok. do 2 mtr., szer. — przeszło 1 mtr. Ile jest prawdy zarówno w wiadomości o samem istnieniu kanału, jak też informacjach o jego wymiarach — trudno określić. Może wszystkie te dane są akurat tyle prawdziwe, co opowieści o korytarzu podziemnym, prowadzącym z Góry Zamkowej w Wilnie do baszty zamkowej w Trokach.

MIEŚCINA.

Nad opisanem jeziorem Albańskiem wznosi się mała, górska, licząca około 3 tys. mieszkańców mieścina Castel Gandolfo. Mieścina jak mieścina. Główną atrakcją w niej stanowi oczywiście papieska rezydencja. No i wille możnych w średniowieczu i okresie renesansu rodzin rzymskich: Ludovisi, Barberini, Torlonia i t. d. Dokoła tych dostojnych, dziś w dużym stopniu opuszczonych i zaniedbanych siedzib wznoszą się małe, wesołe domki zwykłych śmiertelników, bawią wzrok zielonością oliwne drzewa, winnice, ogrody.

PALAZZO PAPALE.

Pałac papieski wznosi się w miejscu, gdzie ongiś w XII wieku zbudowała sobie gród warowny można rodzina Gandolfich. Gród przechodził różne szczęsne i nieszczęsne koleje, jak to zwyczajnie w surowem średniowieczu, kiedy możnowładcy wodzili się za łby, najeżdżając swe posiadłości ogniem i mieczem. Rodzina Gandolfich należała widocznie do słabszych z punktu widzenia siły pięści, gdyż już w XIII w. siedziba ich, której nazwa miała się utrzymać aż po dzień dzisiejszy przechodzi na własność rodu Savellich. W rękach tych ostatnich trwa z przerwami aż do 1596 r. Z początkiem XVII w. (7608 r.) Castel Gandolfo definitywnie przechodzi we władanie papieży. Spowodował to papież Klemens VIII. Odtąd przysługuje stremu grodowi, jako własności Stolicy Apospolskiej eksterytorjalność.

Do uświetnienia Castel Gandolfo przyczynił się w pierwszym rzędzie Urban VII, wznosząc wspaniały Palazzo, według planów znakomitego architekta Maderny. Kończyli tę budowę mistrze budownictwa: Bartolomeo Breccioli i Domenico Castelli (nomen — omen). Przyłożył wreszcie swą rękę do dzieła arcymistrz Bernini, który zbudował również tu piękny kościół ozdabiając go wspaniałą kopułą i szlachetnemi w swych prostych linjach kolumnami doryckiemi (1661 r.). Wnętrze kaplicy w pałacu papieskim ozdobił artystycznie Zuccari.

Od owych czasów Castel Gandalfo służył jako letnia rezydencja następców św. Piotra, którzy przyozdabiają i odnawiają dzieło zainicjowane przez Urbana VIII, a wykonane przez Maderna Brecciolli'ego, Castelli'ego Bernini'ego i Zuccari'ego. Po żmudnej, związanej z kłopotami państwowo-dyplomatycznemi pracy watykańskiej miło było schronić się latem do zacisznej sadyby nad Lago di Albano, w którego nad podziw przezroczystych, lazurowo-zielonkawych wodach przeglądają się oliwki.

ZŁA KONJUNKTURA.

Tak trwało do 1870 r. t. zn. aż do chwili, w której przyszła zła dla papiestwa konjunktura. Naród wyzwala się spod jarzma austrjackiego i jednoczy w całość polityczną. Odtąd półwysep apeniński ma przestać być szachownicą małych i większych państewek pseudo — samoistnych. Klęska sedańska Napoleona, tegoż Napoleona, który dopomógł Włochom do wygnania Austrjaków z północnej części półwyspu przyśpiesza chwilę radosną dla Italji, lecz smutną dla papiestwa. Załoga francuska, stanowiąca ostatnią fizyczną podporę świeckiej władzy papieża w państwie kościelnem opuszcza Rzym. Wkraczają tu natomiast oddziały włoskiej narodowej siły zbrojnej. Rzym zostaje proklamowany stolicą zjednoczonego królestwa. — rębne **państwo kościelne** przestaje istnieć. Napróżno papież Pius IX protestuje. Napróżno liczy na interwencję mocarstw europejskich. Wszystko zawodzi. Ojcu św. nie pozostaje nic innego jak uznać się za „więźnia Watykanu" i skazać sobie i swych następców na tak długi pobyt w Watykanie, zanim rząd włoski nie naprawi krzywdy. Wypadło na to czekać lat przeszło sześćdziesiąt. Tyleż lat czekał Castel Gandolfo na powrót dni świetności.

I NADSZEDŁ DZIEŃ.

„Es kam der Tag"... — jak mówią Niemcy. Podpisano pakt lateraneński. Papież odzyskał swe prawa suwerenności na małekim obszarze eksterytorjalnym. Nad jeziorem Albańskiem też się ożywiło. Tam, gdzie w ciągu przeszło pół wieku osypywał się tynk z Palazzo Papale, gdzie płowiały po ścianach i sklepieniach stare freski i gdzie wśród omszałych kamieni parkowych coraz ciszej szemrały fontanny, dziś kończą się uwijać cieśle, murarze, ogrodnicy i dekoratorzy. Dawnej siedzibie papieskiej przywrócono blask i polor. Wkrótce bowiem o strop kaplicy pałacowej uderzą słowa mszy św. odprawianej przez namiestnika Chrystusowego, zaś przejrzyste wody Lago di Albano odbiją w sobie białą postać świątobliwego staruszka.

NEW.

Bohaterscy powodzianie



We wsi Brzeźnica, woj. Kieleckie nie chciało się poddać ewakuacji małżeństwo Misiuszków, z których mąż liczy 115 lat, a żona 95. Oboje oni przetrwali najgorszy okres nic nie jedząc. Zdjęcie przedstawia małż. Misiuszków na progu swego zalanego domu w Brzeźnicy.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

W cukierni

Pan Salomon Gift siedział w jednej z cukierni wileńskich, której nazwy nie wymienię, by jej nie reklamować. Miał minę straszliwie ponurą, gdyż myślał o interesach. Po chwili, mimo panujących w cukierni ciemności, odkrył go drzemiący w kącie kelner i podszedł doń z zapytaniem czem może służyć.

— Narazie jeszcze nic — oświadczył p. Gift, wobec czego kelner odszedł w poczuciu spełnionego obowiązku.

Za chwilę zjawił się przyjaciel i wspólnik p. Gifta p. Bartłomiej Glass.

— Co za deszcz, co za deszcz! — zawołał przysiadając się do stolika.

— Przestań ty raz mówić o interesach — jęknął p. Gift.

— Deszcz to już także twój interes? — zapytał z odcieniem ironji p. Glass. — Dam ci radę: jedź na Saharę. Albo dobrze. Mówmy o czem innem. Zgadnij co ja dzisiaj jadłem?

— A jak zgadnę to co? — zapytał p. Gift z niedowierzaniem.

— Płacę kawę.

— Dobrze — rzekł p. Gift. Chuchnij na mnie.

Pan Glass chuchnął. P. Gift zastanowił się głęboko.

— Ty jadłeś śledzia — rzekł po chwili.

— Nie — zaprzeczył p. Glass.

— Chuchnij jeszcze raz!

Pan Glass chuchnął znowu. Pan Gift skrzywił się i znowu się zastanowił.

— Jadłeś cebulę — rzekł wreszcie.

— Nie — odparł już z triumfem p. Glass.

— Coś ty mógł jeść? — krzyknął chwytając się za głowę p. Gift. Do trzech razy sztuka. Chuchaj jeszcze raz!

Pan Glass chuchnął potężnie i teraz oblicze p. Gifta rozjaśniło się.

— Już wiem — powiedział — jadłeś rydyski.

— Nie, nie zgadłeś — zaśmiał się p. Glass.

— Więc co ty jadłeś nareszcie? Niech się dowiem do wszystkich djabłów!

— Poziomki jadłem — odparł dumnie p. Glass.

Obudzony głośniejszą rozmową kelner podszedł do obu panów.

— Czem można służyć? — zapytał uprzejmie.

— Już nic. Już idziemy — odpowiedzieli obaj panowie i podnieśli się od stolika, gdyż deszcz przestał właśnie padać.

WEL.

zakosztować. Skoczym kiedy cichaczem chwycim para i ucieknim!" Franuka poczeła trząść „fybra". „A jak matka obaczy?" wybełkotał. Ale Józiuk był śmiały „Wiesz co?" prawił „W niedziela twoje ojcy do kościoła pójdo. A my bydła raniej przypędzim, i do grzędów pójdzim a tak wlezim pod łopuchi co i sąsiady nie obaczo"! Franuk tyko co nie zapłakał ze wstydu co z własnego sadu kraść przychodzi sie ale pokusa była tak smagła co tyko wytar oczki kułakami i szepnoł: „niechaj i tak będzi"!

Józiuk zaswistał z radości i poleciał aż za stado, pod gaik, gdzie, siedząc na kamieniu robi łwieniki i miotły stary ustaw*)...

— — — — — — —

Stary pastuch ci „ustaw" (jak jego nazywajo) był człowiek dobry i łagodny. Jeśli kiedy i spłażył biczem pastuszka — nie było za to ni skargi ni żalu. To nie ustaw —jeśli pastuszaków nie łupi. Ale za to jeśli trzebyło łapci spleść abo dudka z wierzby wykręcić to chtoż do tego był majster jak nie Onufry"?

Lubili jego pastuszaki i radzili sie w kużdym interesie bo „ustaw" wszystko wiedział i rozumiał. I teraz — Józiuk z Frankiem zmówili sie na porada iść ale obojętnie im było: ci nie zgłumi, nie zakrzyczy ich ustaw? Ale wyszło tak co on i sam rad był ogórków pokosztować. Znakim tego, posadziwszy chłopców kole siebe, taka mowa mówił: „Durni wy! Nasampierw do sadu zawdy spodem trzeba leźć bo czasem ludzi zejrzeć mogo. A późniejszo poro — chtoż to ogórki biez miodu je? Wy już tyko ogórków dostancie a ja do waszych ulow pójda i plaster miodu sam wybiora. Tyko słomy kapeczka przynieście coby pszczoły letko podkurzyć a reszta to już ja tak zrobią co i sam djabeł nie odgani"! Józiuk radował sie haniebnie. Franuk miał więcej strachu jak radości ale obydwoje poczeli czekać niedzieli...

— — — — — — —

Tymczasem dzień szed za dniem — nareście przyszła i niedziela. Jeszcze przed południem ustaw zawołał Franuka i tak jemu prawił: „ty idź do chaty, pochować sie w krzakach i patrzaj ci ojcy do kościoła nie ido. A jak już ich nie będzi, wyleć za odryna i machaj biczem z całej siły. Ja z pola patrzeć będa i jak tyko znak twój obacza — zara bydła na południe przypędzim i do „roboty" pójdzim!" Franuk skoczył z miejscy i, przyleciawszy do sadu, jak kaciuk wścibił sie między krzaki, położył sie na brzuchu i poczoł przypatrywać sie co w chacie dziei sie? Widział jak z komina szed dym (bo matka bliny na śniadanie piekła), słyszał jak szczekał i ujadał Rudka, nareście obaczył ojca jak postawił na podwalinie raszka z wodo i poczoł myć sie. „Oho"! szepnoł Franuk „kiedy tatka gęba myji — to już pewnie do kościoła pójdo!" I odgad cały interes. Bo, kapeczka poczekawszy, z chaty wyszła matka w nowej chustce na głowie a za jo wysunoł sie i ojciec w bulach i kramnej marynarce. Teraz trzebyło tyko wiedzieć, w która strona pójdo? Franuk wylaz z krzaków i, obaczywszy co ido drogo do miasteczka, skoczył z ogrodu za odryna i poczoł machać biczem. Przy bydle zrobił sie ruch. Stary ustaw krzyknoł na pastuszaków i za minuta — cała stada krów, świń i owieczek powolnym krokiem suneła sie do wioski na południe. Zdziwili sie gospodarzy co tak rano bydło przypędził ale ustaw poczoł tłómaczyć: „Co dziś gorąc nadto wielki i bąki nadto kąsajo: Lepiej niechaj bydła przez południe w chlewie postoi — a wieczorem za to dłużej popasie sie" Powierzyli na słowa gospodarzy a tym czasem ustaw zawołał Józiuka i taki przykaz jemu dał: „szukaj czymprędzej Franuka i leźcie do sadu po ogórki, a póki baby krowy podojo to ja i z miodem jakkolwiek sprawiem sie...!"

— — — — — — —

Jeszcze nie poszli baby na udoj kiedy Franuk z Józiukiem leżeli między grzędami i trzęsąc sie ze strachu darli ogórki jak popadło. Nie widzieli oni ci wielki ci mały, ci z kwiatem ci biez kwiatu: pustowali grzęda jak mogli — póki nie poczuli co więcej do zanadry nie lezi. W ta pora pomalusińku wysuneli sie za płot i chyłkiem poparli do odryny. Wyskubawszy dziura w stogu —schowali cały zapas i, wziewszy para kitek słomy, pobiegli do sadu, gdzie pod jabłenio stała kłoda z pszczołami.

Chitry ustaw nasampierw kazał ul podkurzyć słomo, a zejrzawszy co na pławiku nie ma ani jednej pszczoły — wybrał z zanadry noż, odemknoł ul i już miał sie ręcomi brać za plaster — kiedy jedna pszczoła rąbneła jego w samy nos a druga w szyja. Ustaw zastękał z bolu ale trzecia walęnła w oka. Pastuch rzucił miod i poczoł bronć sie ręcami ale już i na ręcach wisiało kilko pszczołek, wbiwszy sie żądłami. Obaczył ustaw co pszczoły cało chewro napadli na jego i chciał krzyknąć chłopcom coby dymu więcej dali ale zejrzał co Franuk lata jak szalony po sadzie machając ręcomi a Józiuk wbił gębulka do ziemi i jęczy, jak pokutnik. Widząc co nijakiej pomocy nie będzi — ustaw chwycił plaster miodu, zakrył głowa kapoto i poleciał jak mogąc do odryny. Chłopcom i ochota do ogórków odpadła. Gęba ręcy i nogi smaliło jak ogniem, świerzb i bol był tak haniebny co obydwa pastuszaki dopadli do sadzawki i wodo moczyli bolące miejscy. Tyko ustaw był cierpliwy i, nie patrzając co nas spuch jak pomidor, siedział w odrynie na ziemi i łomotał ogórki z miodem. Kapeczka poczekawszy przyszli i chłopcy ale żałosna to była zabawa bo ledwie wkąsili po ogórku jak ustaw chwycił sie za oczy i poczoł jęczeć co nic nie widzi. Franuk

Z wędrówki po Wileńszczyźnie

W miasteczku bankrutów

Urzędnik kasy bagażowej na dworcu kolejowym przekonał mnie autorytatywnie ,że w porannym niedzielnym pociągu Wilno — Kobylnik niema wagonu bagażowego.

Dostanie pan bagaż dopiero wieczorem. Pójdzie pociągiem o godz. 13-tej

Smutno...

— Nic na to nie poradzę.

Małe ciasne okienko kasy wydało mi się symbolem nonsensów biurokratycznych. Pociąg Wilno — Kobylnik jest specjalnym. Uruchomiono go niedawno dla udostępnienia turystom Naroczy. A tymczasem — „niema wagonu bagażowego“. A jeżeli turysta wiezie z sobą namiot i nadał go na bagaż? Co ma robić? Czekać do wieczora... Popatrzyłem jednak na zaspaną twarz urzędnika kolejowego, na jego rozczochraną czuprynę i wsiadłem do wagonu bez żalu do kasjera. Była godzina szósta rano. Jechałem do pól, lasów i chłodnawej przestrzeni wodnej Naroczy. Kasjer natomiast pozostawał w dusznem mieście, dręczonem upałem.

Zresztą z uczuciem pojednania i radości żegnałem całe miasto. Bez wstrętu patrzyłem nawet na „wonne“ Arbony, gdy wchodziłem do dworca. Wieś wywiera nawet zdaleka dziwny wpływ na człowieka.

Pociągiem do Naroczy — przez Kobylnik — stację końcową — jechało osiemdziesiąt osób. Jest to przeciętna liczba dla każdej pogodnej niedzieli. Poinformował mnie o tem konduktor, kiedy po sprawdzeniu biletów usiadł naprzeciwko w przedziale i podziwiał zle obcięte uszy mego dobermana.

Wszystkie wagony były podminowane nastrojem radości. Turkotowi kół akompanjował śmiech, wesołe okrzyki W jednym z pierwszych wagonów śpiewała gromada harcerek. Mają obóz nad Naroczem. Pociąg mknął w tempie przyśpieszonem. Udawał ekspres, bo nie zatrzymywał się na małych stacyjkach.

Kontemplacyjnie obserwowałem chmury i traciłem humor, bo zapowiadało się na deszcz, a namiot nasz był oddany na bagaż.

— W którą stronę płyną chmury? — zapytałem współtowarzysza podróży rozmównego doktora, speca od harcerstwa, nie mogąc rozeznać kierunku wiatru.

— W tę, w którą wiatr, wieje — odrzekł figlarnie i zdawało mi się, że zacznie w swych krótkich spodeńkach fikać koziołki. Taki był ogólny nastrój wesołości.

— Na deszcz — pomyślałem.

W sąsiednim przedziale młodziutka o naiwnej buzi panieneczka dowodziła adoratorowi, że na Naroczy fala osiąga ośmiometrową wysokość. Adorator, zapatrzony jak w tęczę w buziak panieneczki, nie śmiał zaprzeczyć.

Dobermanowi memu zbierało się na wycie. Mądra bestja!

* * *

W Łyntupach, pzesiadając do wąskotorówki, zobaczyłem nasz bagaż. Przeładowywali go. Kasjer pomylił się w swej autorytatywności i udowodnił jak mało wie o wygodnym pociągu Wilno — Kobylnik.

Czy wiedzą też wszyscy Wilnianie pragnący wyrwać się z dusznego miasta na kilka dni lub dłużej nad Narocz, że w niedziele kursuje przyśpieszony pociąg do Kobylnika, skąd już do Naroczy trzy i pół kilometra? Podróż pociągiem jest o wiele przyjemniejsza niż autobusem. Coprawda droższa, lecz pewniejsza i nie wytrząsa bebechów na wyboinach grunowych dróg, po których pędzą autobusy.

Na stacji w Kobylniku na wycieczkowiczów czeka zawsze rząd furmanek. Żądają do Naroczy po złotówce od osoby, lecz wiozą — po pół złotego. Pozostałe bez pasażerów gotowe są jechać za dwa złote sześć, siedem kilometrów. Chcą zarobić za wszelką cenę złotówkę dwie — kto ile da. Właścicielami furmanek są przeważnie stali mieszkańcy Kobylnika.

* * *

Kobylnik to smutne miasteczko. Czworokątny pusty plac rynkowy otacza zwarty szereg parterowych małych domków. Jest jeden piętrowy, murowany, lecz górę ma niewykończoną. Niema lokatorów. Na placu tym i w dnie targowe nie jest pełno. Kto za co ma kupować w miasteczku?

Pusto jest na ulicach biegnących od rynku. Cisza i pustka sugerują wrażenie, że miasteczko trapione jest ciężką chorobą. Wrażenie trafne.

W dniu „czerwonego święta“, 1-go maja 1930 roku w Kobylniku na ogólną ilość 160 zabudowań spłonęło 130 budynków należących do 65 gospodarzy. Mówiono, że to komuniści w ten sposób uczcili święto proletarjusza. Potem zarzucono tę hipotezę i twierdzono, że ogień wybuchł przez nieostrożność. Domysły jednak nie zmieniły sytuacji pogorzelców. 65 rodzin pozostało bez dachu nad głową.

Pogorzelcom przyszły z pomocą instytucje kredytowe. Kobylnik zaczął się odbudowywać. Prace szły w tempie możno przyśpieszonem. Przecież zrozumiałe jest, że każdy chciał mieć jaknajprędzej dach nad głową. Drewnianych domków mieszkalnych budować nie pozwalano. Kamieniarze i cegielnie węszyły interes. Pierwsi zarabiali po 20—25 złotych dziennie, drugie darły za cegłę z tych którzy nie otrzymali jej jako pożyczki z Kasy Komunalnej w Postawach (na 11% rocznie). Pogorzelcy musieli zaciągać duże pożyczki. Po 4,8, 9 a niekiedy 12 tysięcy złotych na rodzinę. Każdy miał nadzieję że spłaci zobowiązanie.

Dziś Kobylnik ma 120 budynków, wzniesionych za pożyczone pieniądze. Na 65 właścicielach nieruchomości ciążą długi hipoteczne. Jest to prawie całe miasteczko, nie licząc kilkunastu gospodarzy, którzy się nie spalili. Żaden z dłużników nie spłacił jeszcze pożyczki.

Oto jedyna, jak mi się zdaje, większa piekarnia w Kobylniku. Na ladach zaledwie kilkanaście bułek i kilka bochenków chleba.

— Czemu tak mało pieczywa? — pytam właściciela.

— Nie opłaci się więcej wypiekać. Dobrzeby było, gdyby się i to rozeszło. Bardzo mały ruch. Jedyna nadzieja w letnikach.

Zaczynam rozmowę. Wyłazi z kątów cała rodzina. Sześcioro dusz. Z jękiem i lamentem mówią o swej krzywdzie. Na biednej rodzinie piekarza ciąży dług 15-tu tysięcy złotych. Postawili za te pieniądze po pożarze dom murowany i parę budynków. Dziś wszystko to jest warte osiem tysięcy złotych.

A tymczasem trzeba płacić 15 tysięcy. Z czego? Piekarz bezradnie rozwodzi ręce i pociesza się:

— Ale tak jest w całem miasteczku. Ja jakoś jeszcze płacę procenta, wiążę końce — mam pomoc od osoby trzeciej. A ot naprzykład dom i ziemię Minkowskiego na ul. Szemiatowskiej sprzedali już z licytacji za 4 tysiące zł. na dług tejże wysokości. Dom wybudował za pieniądze pożyczone, a ziemia była własna. Teraz zaś nie ma ani ziemi, ani domu. Los taki czeka już coś z siedem osób, bo gospodarstwa ich wystawiono na licytację. Wszyscy proszę pana jesteśmy tu bankrutami. Pożyczyli pieniądze, gdy krowa kosztowała 500 złotych, — teraz zaś cena jej spadła do 50 — 70 złotych A pożyczka rośnie, powiększają ją procenty.

* * *

Jeden z urzędników gminy poinformował mnie następnie, że w beznadziejnej sytuacji znajdują się wszyscy b. pogorzelcy, którzy zaciągnęli pożyczki, a składają się oni, jak zaznaczyłem, na całość miasteczka. W liczbie ich jest kilkudziesięciu rolników. A więc przyjdzie im może z pomocą ustawa o utworzeniu banku akceptacyjnego. Natomiast kilkunastu — to kupcy i rzemieślnicy. Dla nich nie ma ratunku. Rolnikom długi będą prawdopodobnie rozłożone na 10 lub 20 lat, natomiast gospodarstwa rzemieślników i kupców będą sprzedane przez komornika w czasie już najbliższym. Siedem licytacyj, jak mnie informowano w urzędzie gminnym, już wyznaczono.

— Jak panie tu długi spłacać, kiedy trudno jest wogóle wyżyć—mówił mi inny mieszkaniec Kobylnik — cała nadzieja w letnikach z Narocza. Dobrzeby było, gdyby wszyscy kupowali u nas. Jesteśmy przecież daleko od Naroczy. Około czterech kilometrów. Ot żeby można było przenieść całe miasteczko do jeziora. Moglibyśmy wtedy wierzyć w poprawę interesów chociaż w miesiącach letnich. A tak to żadnych widoków Bankruci my panie.

Przez Kobylnik co niedziela przejeżdża około 80 osób. Dąży do Naroczy Miasteczko nie ma z nich żadnego pożytku, chyba właściciele furmanek. Letnicy nad Naroczą w schronisku szkolnem i okolicach zaspakajają swe potrzeby kolonjalne w sklepiku we wsi Kupa, lub w pobliskich wsiach (prowiant).

Słusznie mówił mój interlokutor, że Kobylnik zyskałby na rozwijającym się ruchu turystycznym do Naroczy gdyby znajdował się nad jeziorem. Rzecz charakterystyczna, że w Kobylniku nie wierzą w zdolność nabywczą wsi i nie spodziewają się od niej pomocy. Wsie bliskie miasteczku znajdują się na terenach piaszczystych, są bardzo biedne i stale co rok same potrzebują pomocy materjalnej.

Kobylnik patrzy więc na Wilno i wie, że tylko z miasta może nadejść ratunek.

Włod.

Wielki obóz harcerski w Łotwie



Dn. 22 lipca w Asari, koło Rygi odbyło się uroczyste otwarcie „Wielkiego Obozu“ harcerskiego w którym i Polska była reprezentowana.

Na zdjęciu Prezydent Republiki M. Kviesis w towarzystwie min. Beczkowicza, posła polskiego w Rydze, zwiedza obóz polski.

* * *

Wczoraj Redakcja nasza otrzymała list z Asari następującej treści: **„Z terenu III Narodowego Złotu Skautów Łotewskich ślemy gromkie Czuwaj!“ OBÓZ WĘDROWNY CZARNEJ TRZYNASTKI, WILEŃSKIEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ“. (Nastepuje 9 podpisów).**

z Józiukiem popatrzyli na siebie i zejrzeli co i im gęby zapuchli naczysto Ustaw po obmacku chwycił Józiuka za palec miejsc ogórka, Franuk cała ręka wsunoł do miodu a Józiuk patrzał jedno oko na ręcy i płakał cicho. Tymczasem w wiosce zrobił sie gwałt. Już przeszło południe, czas był wypędzać bydła na pasza i pastuchów nie było ani śladu! Baby i gospodarzy chodzili po odrynach i świrnach myśląc co ustaw zasnoł. Szukała już cała wioska a tymczasem biedny Onufry, posłyszawszy ruch na ulicy, wlaz na stog siana, schował sie do jamy i przytuliwszy do siebie pastuszaków, siedział jak kura w gnieździe. Już przyszed wieczor i powrócili ojcy Franuka. Matka jak na złość poszła do sadu a, obaczywszy spustowane grzędy i odemknięty ul — narobiła takiego hałasu co zleciała sie cała wioska a wszystkie sąsiady patrzając na ul i grzędy tłomaczyli co to nicht nie mog zrobic jak tyko pastuchi. Ojciec Franuka z biczem wskoczył do odryny i ledwie krzyknoł „Franuk“!! jak ze stogu siana odezwał sie jakiści płaczący głos: „a co tatka?“ „Zlazuj prędzej bo łupić będa!“ wszeszczał ojciec ale Franuczek żalił sie co nie on jeden tutaj siedzi bo jest i Józiuk i stary ustaw! „To zlazujcie wszyscy bo wszystkim łupnia dam“ już smiejąc sie powiedział ojciec. Tymczasem do odryny poczeli zbierać sie sąsiady. Franuk z Józiukiem spełzli jak klocki ze stogu a za imi na czworakach pokazał sie i Onufry! „Ho, ho, ho! krzykneła chewra obaczywszy dziada z głowo jak poduszka. Ustaw prosił łasko żeb jego zdjeli ze stogu bo nic nie widzi i zabić sie moży ale nicht z gospodarzy nie chciał jemu pomogć bo każdy czuł co taki stary i chitry dziaduk nie powinien był cudzej dobry ruchać. Znakiem tego ustaw zwiesił nogi ze stogu i taka mowa mówił: „bywa tak co i stary zdurnieji. Ciż mnie trzeba waszego miodu? Ja chciał pastuszakom bal wyprawić — za to tera cała gęba mam zapuchszy. Nie złujcie sie gospodarzu i zdymcie mnie z tego stogu a ja wam tak krowy napasza co dwa razy więcej mlika dawać będo!

Na te słowa — wszystkie baby skoczyli do stogu i zdjeli ustawa jak świętego na ziemia a stary ustaw dziękował i uśmiechał sie chitrze...

— — — — — — —

Tym razem obeszło sie biez łupnia bo cała bieda na „ustawa“ poszła. Ale kiedy na trzeci dzien, na polu, znow siedzieli wszystkie pastuchi przy bydle — różna u ich szedła gawęda — tyko nicht nie gadał ob ogórkach ni o miodzie...

*) usposobienie, gust.

**) patykiem.

***) starszy pastuch.

Troska o zdrowie

Nienormalne czasy, w jakich żyjemy, przyczyniają się do zapadania na rozmaite choroby, powodujące komplikacje w organizmach ludzkich.

W trosce o uzdrowienie, coraz częściej sięgamy teraz po znane już od wielu stuleci środki, jakiemi są cebula i czosnek. Zwłaszcza czosnek staje się doprawdy zbawiennym lekiem na gruźlicę, na którą niestety, znaczna część ludzkości choruje. Wręcz niesłuszna jest animozja części społeczeństwa do czosnku ze względu na zapach, jaki wydziela, bo ulga jaką przynosi jest kolosalna.

Nietylko jednak gruźlica spotyka w czosnku sprzymierzeńca: leczy on równeż grypę bronchit, zaflegmienie, astmę, sklerozę i t. p. We Francji naprzykład, gdzie kuracja czosnkowa jest b. rozpowszechniona, dobre gospodynie, dbające o zdrowie swoje i domowników, znakomicie łagodzą przykry zapach czosnku przez gotowanie go napoły z pietruszką lub marmeladą jabłkową. Powinniśmy się cieszyć, że rozporządzamy tak świetnym i dostępnym w cenie lekiem, a tak uniwersalnym na różne schorzenia.

19 rocznica 6 p. p. Leg. Polskich

Wczoraj 6 p. p. Leg. obchodził swe święto pułkowe. Uroczystość ta wypadła b. okazale, przyczyniając się do zadzierzgnięcia jeszcze bardziej serdecznych stosunków pułku z ludnością cywilną, która bardzo licznie wzięła udział w święcie Szóstaków.

NABOŻEŃSTWO.

Już we wczesnych godzinach rannych ulicami miasta przeciągały oddziały wszystkich pułków, stacjonujących w Wilnie, oraz delegacje pułków zamiejscowych. Przed godziną 9-tą rano pułk zgromadził się na boisku sportowem przy ul. Tad. Kościuszki, przybyły tam również kompanje sztanarowe wszystkich oddziałów garnizonu wileńskiego oraz delegacje pułków 85 z N.-Wilejki, 86 z Mołodeczna i 41 p. p. z Suwałk.

Przeglądu zebranych oddziałów dokonał dowódca piechoty dywizyjnej płk. Przyjałkowski. O godz. 9.30 ks. kapelan Woyda odprawił polową Mszę Św., okolicznościowe zaś kazanie w pięknych słowach, sławiąc męstwo i ofiarność Szóstaków, wygłosił ks. kanonik dr. Śledziewski.

Na nabożeństwie obecni byli przed przedstawiciele władz miejscowych z p. wicewojewodą Jankowskim i wiceprezydentem inż. Jenszem na czele.

DEFILADA.

Po Mszy św. na ul. Mickiewicza odbyła się wspaniała defilada. Na specjalnie wybudowanej i przybranej zielenią trybunie defiladę w otoczeniu wyższych wojskowych, wicewojewody Jankowskiego i wiceprezydenta inż. Jensza przyjął płk. dyplomowany Przyjałkowski. Kolejno pod dźwięki orkiestr, maszerowały kompanje sztandarowe pułków piechoty, artylerji i kawalerji, Na końcu zaś dziarskim miarowym krokiem — jubilaci, prezentując licznie zebranej publiczności wspaniałą postawę i doskonałe wyszkolenie.

W południe oficerskiem kasynie pułkowem wydane zostało śniadanie dla reprezentantów władz i gości. Wygłoszono szereg przemówień, m. in. głos zabierał p. wicewojewoda Jankowski, składając w imieniu całej Wileńszczyzny serdeczne życzenia pułkowi.

Odpowiedział d-ca 6. p. p. Leg. płk. Biestek, dziękując za tak liczny i serdeczny udział w święcie. Wzniesiono szereg toastów na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego, Marszałka Piłsudskiego, gości i jubilatów. W miłym i nieporuszonym nastroju śniadanie urozmaicone doskonałą rewją zorganizowaną siłami przeciągnęło się do późna.

O godz. 13-ej odbył się wspólny obiad żołnierski w koszarach przy kościele św. Piotra i Pawła.

Tę miłą uroczystość zakończył raut w kasynie oficerskiem pułku, gromadząc przedstawicieli wojska, władz i społeczeństwa.

Wielkie zainteresowanie I-mi Ogólnopolskiemi Targami Futrzarskiemi w Wilnie

Przedstawiciele Targów Północnych odwiedzili poważniejsze środowiska handlu i przemysłu futrzarskiego i garbarskiego w Polsce gdzie przepowadzili cały szereg konferencyj w Izbach Przemysłowo - Handlowych, Rzemieślniczych, Rolniczych i Związkach Kupieckich.

W ten sposób idea Targów Futrzarskich w Wilnie została bez przesady spopularyzowana we wszystkich zakątkach Rzeczypospolitej.

W wyniku tych konferencyj w poszczególnych miastach zostały powołane do życia komisje branżowe, których zadaniem będzie propagowanie wśród kupców i przemysłowców udziału w Targach Futrzarskich w Wilnie oraz współdziałanie z Dyrekcją Targów.

Bardzo okazale na Targach Futrzarskich ma wystąpić Kraków, następnie Lwów, które już zamówiły zbiorowe stoiska dla kupców i kuśnierzy.

Rada Główna Zrzeszeń Kupiectwa Branży Futrzanej w Warszawie przyjęła jednomyślną uchwałę wzywającą wszystkie firmy branży futrzanej do bezwzględnego przyjęcia udziału w I Ogólnopolskich Targach Futrzarskich w Wilnie, które mają wielkie znaczenie z punktu widzenia państwowego, gospodarczego i interesów branży.

Również wszystkie poważniejsze wileńskie firmy futrzarskie już przystąpiły do budowy własnych pawilonów na terenie Targów. O.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic...

OSIEM GODZIN NA TRONIE

Niezwykłe dzieje hochsztaplera wileńskiego

W jednej z najmniejszych republik europejskich — Andorze, znajdującej się w Pirenejach, aresztowano niejakiego B. Kosynera, pochodzącego z Wilna. Został on aresztowany pod zarzutem zdrady stanu i wywołania zamieszek w państwie Andora. Kosyner jest oskarżony o mianowanie się królem Andory.

W sprawie tej dowiedzieliśmy się następujących szczegółów:, dotyczących Kosynera:

Gdy w Andorze wybuchła rewolucja i rząd podał się do dymisji, sprytny Żydek z Wilna B. Kosyner, postanowił zrobić interes. Podając się za przedstawiciela rodu królewskiego, hrabiego d'Orange, ogłosił się królem i przybrał imię Borysa I-go. Ponieważ obwołanie się królem hrabiego d'Orange nie podobało się protektorom Andory — biskupowi Hiszpanji i Francji — wysłano trochę żołnierzy i króla capnięto.

Tymczasem wyszły najaw sensacyjne szczegóły. Rzekomy hrabia i „ostatni potomek rodu królewskiego d'Orange“ okazał się... hochsztaplerem, pochodzącym z Wilna. Nazwisko jego brzmi Kosyner. Jest on synem biednego handlarza wileńskiego z ul. Jatkowej i wyemigrował z Wilna przed kilku laty.

Kosyner udawał się do Palestyny, lecz z braku gotówki zmuszony był zatrzymać się w Austrji, gdzie dokonawszy kilku oszustw zbiegł do Francji, a stąd do Hiszpanji. W Hiszpanji był przez pewien czas dostawcą artykułów spożywczych dla republiki Andora, a następnie dostał się do Andory w charakterze komiwojażera.

Spryt nabyty w handlu Kosyner postanowił zdyskontować w polityce. Przy pomocy ekscentrycznej Amerykanki-miljonerki, niejakiej C. Mormon, która nudziła się i szukała przygód, rozpoczął akcję. Amerykankę oczywiście nabrał. Święcie wierzyła, że jest on prawnym spadkobiercą tytałów królewskich.

Panowanie Borysa I trwało zaledwie 8 godzin. Z tronu powędrował do więzienia. Obecnie władze hiszpańskie powiadomiły przedstawicielstwo polskie w Madrycie, iż Kosyner zostanie wysiedlony z granic Andory i odstawiony do miejsca urodzenia. — Wilno ujrzy niebawem 8-godzinnego króla.

Na powodzian

— Zmiana konta P .K. O. na powodzian. Dla Województwa Wileńskiego zostało wyznaczone specjalne konto w P. K. O. na składanie datków pieniężnych na powodzian. Mianowicie wszelkie ofiary pieniężne należy składać na konto P. K. O. 15555.

Blankiety nadawcze są do otrzymania w Sekretarjacie Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, ul. Św. Anny 2 (Sekr. BBWR.)

* * *

— Samorzutne opodatkowanie się urzędników Urzędu Wojewódzkiego. W dniu 28 lipca ib. odbyło się w Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego zebranie przędników Urzędu Wojewódzkiego, na którem zebrani postanowili jednogłośnie opodatkować się na rzecz ofiar powodzi.

Normy przyjęte do opodatkowania się: od XII st. sł. do IX wł. pół procentów miesięcznych VIII — VII — 1 proc. VI — IV — 2 proc. na okres trzech miesięcy.

* * *

Zarząd Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie na posiedzeniu w dniu 27 bm. postanowił asygnować z funduszów własnych na pomoc powodzianom sumę 100 zł. i zwrócić się z gorącym apelem do zrzeszonego i niezrzeszonego kupiectwa i przemysłu, aby w ciągu trzech miesięcy (sierpień wrzesień i październik) opodatkowali się na rzecz powodzian w Małopolsce w miarę sił i możliwości.

* * *

Zarząd Wileńsko - Nowogródzkiej Izby Lekarskiej wzywa swych członków do składania ofiar na powodzian.

Społeczeństwo lekarskie nie może pozostać obojętne wobec ogromu nieszczęść, głodu i możliwych epidemij ogromnej połaci naszego kraju, nawiedzonej powodzią.

Lekarz, tak często stykający się z biedą i nędzą ludzką, winien rozumieć, że pomoc jest potrzebna i to pomoc śpieszna — qui cito dat — bis dat!

Ofiary w pieniądzach i w naturze przyjmowane są w kancelarji Izby (Wilno — ul. Wileńska 25 m. 3) w godzinach urzędowych.

* * *

Komenda Obwodu brasławskiego Leg. Młod. w Opsie wpłaca do redakcji 4 zł. na rzecz powodzian i wzywa zarządy powiatowe w Brasławiu: ZPOK., Związku Strzeleckiego i Związku Młodz. Wiejskiej do pojedynku.

KURJER SPORTOWY

Kusociński będzie zdobywać rekord na 2 mile

W dniu 1 sierpnia, w którym odbędzie się na Stadjonie Wojsk Polskich w Warszawie uroczyste otwarcie igrzysk sportowych Polaków z zagranicy, Janusz Kusociński spróbuje zdobyć rekord światowy w biegu na 2 mile angielskie (3.218 mtr.), a po drodze zaatakuje rekord światowy na 3 klm. Doskonała forma Kusocińskiego pozwala przypuszczać iż powyższe próby zostaną uwieńczone powodzeniem. (Pat).

Wiedeńczycy przegrywają

Legja — Libertas 3:1. Turyści — Austrja 4:3

WARSZAWA (Pat). Dziś na stadjonie Wojsk Polskich rozegrane zostało spotkanie towarzyskie między wiedeńską drużyną Libertas a warszawską Legją. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 3:1 (1:1) Bramki strzelili dla Legji Łysakowski 2 i Nawrot 1, a dla wiedeńczyków — Brusek.

Również w Łodzi znana drużyna wiedeńska Austrja niespodziewanie przegrała z A-klasową drużyną Turystów 4:3 (2:).

W Wimbledonie Anglicy prowadzą

LONDYN (Pat). Na centralnych kortach w Wimbledonie rozegrano dziś pierwsze dwa pojedyńcze spotkania w ostatecznej rozgrywce o puhar Davisa między W. Brytanją i Ameryką. Oba mecze wygrali Anglicy. Austin pokonał Shieldsa 6:4, 6:4 i 6:1, a Perry — Wooda 6:1. 4:6, 5:7, 6:0 i 6:3. Drugie spotkanie było niezwykle zacięte i trwało 2 godziny.

Po pierwszym dniu W. Brytanja prowadzi 2:0 i ma wszelkie szanse zatrzymania puharu w swoich rękach.

Tenisiści polscy górą

WARSZAWA (Pat). Dziś w drugim dniu rozgrywek tenisowych Polska — Danja, dokończono spotkanie w grze pojedyńczej panów Hebda — Ullrich z wynikiem 6:2 dla Hebdy, ostatecznie wygrał Hebda 6:1, 10:8 i 6:2.

Pozatem w grze pojedyńczej pań Krahwinkel-Sperling — Jędrzejowska, łatwo wygrała Krahwinkel 7:5 i 6:4.

W grze podwójnej panów para Tłoczyński-Hebda zwyciężyła parę Ullrich-Ploughman — 6:4, 6:2, 2:6 i 6:3.

Po drugim dniu rozgrywek prowadzi Polska 3:1.

NA P. O. S.

Referent sportowy O. M. P. podaje do wiadomości kandydatów i uczestników, że w dniu 29 bm. o godz. 6 rano na boisku sportowem WF. i PW. — Stadjon, odbędą się próby sprawności fizycznej na odznakę POS.

Kandydaci winni się zgłosić w wyżej wym. czasie i odznaczonej godzinie u kier. Ogniska im. Żwirki i Wigury w Wilnie.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY Wil. Okr. Zw. P. N. odbędzie się we wtorek dnia 31 lipca o godz. 18-ej w lokalu Drukarni „Znicz“.

Stan. Biernacki.
przewodniczący Wydziału.

Orlęta strzeleckie powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 5

28 bm. wysłaliśmy czwartą zkolei paczkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu zawierającą: mąkę, suchary, czekoladę i słoninę. Są to dary Jodziewicza Wincentego, Mitraszewskiego Henryka lat 14, Łukaszewicza Witolda lat 15.

Baczność Orlęta!

Następna zbiórka w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 15 na boisku szkolnem przy ulicy Końskiej.

Wzywam do stawienia się na zbiórkę Orląt: ze szkoły Nr. 17 Choniawkę, Dobkiewicza Jana, Jankowskiego Władysława, Jutkiewicza Aleksandra, Januszewskiego Mieczysława, Syrnickiego Juljana, Golonko Bolesława, ze szkoły 26: Gwardyńskiego Edwarda Wysockiego Jana Jakubowskiego, Bernatowicza Henryka, Matejuna Zdzisława, Stachowicza Aleksandra, Opierowicza Borysa, Ejdorowicza Wincentego, Nowickiego Bolesława, Wilkina Witolda Nacynkę Michała, Czarniawskiego St.

Orlęta które w tej chwili są na letniskach winni zameldować o tem Komendzie listownie.

Orlęta! Pamiętajcie że tysiące biednych braciszków Małopolski czeka Waszej pomocy!

Kom. Orląt St. Bartel Pdchr. Z. S.

KOLUMNA LITERACKA

Wypadki i odpadki

Nagroda im. Filomatów. Wilno wznowiło nagrodę literacką. Fakt ten należy zanotować skwapliwie, gdyż może mieć duże znaczenie w ożywieniu ruchu literackiego naszego miasta. Może, bowileński Zawodowy Związek Literatów ufundował tę nagrodę wyłącznie dla swych członków. Warunek niezbyt szczęśliwy. Ujmuje wiele z zaszczytu nagrodzonym z powodu ograniczenia konkurencji i obniża zainteresowanie imprezą.

Jednolity sąd o podzielonej nagrodzie. Tegoroczna nagroda została podzielona: 500 zł. otrzymał Tadeusz Łopalewski i tyleż Czesław Miłosz. Zw. Literatów wydatkował 500 zł. o drugie pół tysiąca w celu zwiększenia powagi nagrody zwrócił się do ministerstwa W. R. i O. P. Ministerstwo pieniądze wyasygnowało, nie zgodziło się natomiast na podział nagrody i przez swego delegata założyło votum separatum. Stanowisko to zaaprobowała niemal cała prasa fachowa, zgodnie wyrażając wątpliwości o potrzebie nagrodzenia drugiego kandydata wogóle.

Dwudziestokilkuletni autor dwudziestokilkustronicowego zbiorku. Cz. Miłosz ma dwadzieścia kilka lat i talent. Wydał już dwudziestokilkustronicowy zbiorek wierszy (p. t. „Poemat o czasie zastygłym") i 500 zł. nagrody. Pisał z początku w „Żagarach", następnie w „Pionach" potem znów w „Żagarach" (należy do zespołu). Drukował wiersze i poza Wilnem.

„P i o n" (Nr. 27 z 7 lipca):

„czy nagrody literackie mają być odznaczeniem utworu niezwykłej wybitności lub wybitnej zasługi literackiej, czy też stypendjum dla obiecujących literatów?

P. Czesław Miłosz jest przecież takim obiecującym poetą, którego twórczość obejmuje dotąd zaledwie tom wierszy, objętości dwudziestukilku stronic. Czy laur filomacki nie był dla niego laurem przedwczesnym?"

Przedwcześnie obiecujący. A Czesław Miłosz niedawno pisał:

„Przychodzi czas, który bez przebaczenia
zamyka ręką ust rozległy krzyk.
I to co było hymnem złego wrzenia
Jest szeptem w niemem przerażeniu bitw.
Jak Lermontow klasyczną strofą skuty
swój gniew kołysał w czułym wdzięku gier
Piać nam wypadło na pochwałę knuta
w bluzę wpinając orła, młot i sierp".

„Tego co było" — niema. Już dziś nikt nie nazwie Miłosza poetą rewolucyjnym, za jakiego miały go różne pisma od konsewatywnych począwszy.

Spółka radykalnego ruchu z odpowiedzialnością ograniczoną, którą M. sam wierszami windował — rozpadła się. Kapała poszedł do więzienia, a M. szczęśliwie przebrnąwszy przez „wulgarny marksizm" odnalazł siebie i „poszedł dalej". Tak powiedziałby urzędowy krytyk plan sztuki, dodając po tuwimowsku (vide „Piotr Płaksin"): Cóż M. literat, artysta a K. co? — kaista... (od „Klubu intelektualistów").

Zastyga w czasie. Ale iść dalej nie znaczy jeszcze naprzód. „Obiecujący poeta" na wieczorze mickiewiczowskim tak sformułował swoje nowe poetyckie wyznanie wiary: „w miarę dojrzewania zaczynamy wracać do Mickiewicza", a brnąc jeszcze dalej: „przyjdzie powrót do tradycji pięknej poezji, wzorowanej na wierszach łacińskich".

Można to rozmaicie pojmować. W najlepszym jednak wypadku będzie próba kroku wtył awangardowca po zdobycze techniki poetyckiej z przed wieku lat.

Nie oto chodzi. „Pion" pyta jak można nagradzać młodego, obiecującego autora, który legitymuje się literacko dwudziestokilkustronicowym tomikiem wierszy?

Wiek i ilość stronic nie są żadnemi miernikami. Ujejski mógł n. p. za jeden „Maraton" otrzymać nagrodę a napisał go w początkach swej twórczości. Utworem „niezwykłej wybitności" może być wiersz kilku lub kilkunastu strofkowy.

Inna sprawa czy M. ma taki „b. dobry" wiersz.

Tomik Miłosza składa się z wierszy dobrych, o wyrównanej dojrzałej formie i niczem nie góruje nad Bujnickim. Nie dotknął także laur filomacki trzeciego żagarysty—Jerzego Zagórskiego, którego zbiorek p. t. „Ostrze mostu" jest może najwięcej **wartościowy i awangardowy.**

W klasyfikacji do twórczości doszły jeszcze a k c e s o r j a. Miłosz tak pięknie wyrażał się o Mickiewiczu, którego wieczory z pietyzmem (transmitowane przez radjo) urządzali wileńscy literaci. Miłosz stał się Zw. Literatów bliski i... łatwiejszy przez nawrót do form klasycznych.

Kilka lat sadyzmu. Fortem polskiej poezji nowatorskiej był przez kilka lat Kraków „Linja" pod redakcją Jalu Kurka z sadyzmem zwalczała w literaturze: plugastwo i łatwość uczuć, t. zw. natchnienie, strofkę, pointę i t. d. Wniosła bez porównania więcej niż cały Skamander: skróty i ekonomję słów — w przeciwieństwie do rozpanoszonego gadulstwa; autokontrolę i rygor poetycki, stąd odpowiedzialność — w przeciwieństwie do nieodpowiedzialnego natchnienia „twórców z bożej łaski"; pośredność uczuć — w przeciwieństwie do tanich sentymentów łysiejących panów, metaforę elipsę, okres i t. d.

Często „Linja" wpisywała się w koło, gubiła się w nieskończoności, teoretycznie sformułowania jej cechował symplicyzm i dorywczość sądu. Nie zdobyli się linjowcy na szczelny system estetyczny (patrz „Sondy wgłąb" Nr. 3—4 „Żagarów"), tem niemniej wiele pozytywnych wartości wnieśli i wpływ na młode pokolenie wywarli ogromny.

Starsza generacja literacka przed ofenzywą awangardy broniła się nieuczciwem przemilczaniem i nieszczerem bagatelizowaniem przy jednoczesnem budowaniu swych epigonów. I dopiero gdy „Linja" zamarła, wyleniały pegaz „Wiadomości Literackich" A. Słonimski poświęcił w swej kronice tygodniowej (wypisując dytyramby o „Żagarach") parę słów na kopnięcie Jalu Kurka.

Ostatni zajazd epigonów. „Wiadomości Literackie" chcę mieć popularność, chcą młodzież przyciągnąć i „po swojemu" literacko wychować. Szybko i w chwili odpowiedniej.

Gdy młodzi, straciwszy wszelką nadzieję na uwzględnianie ich w monopolowem piśmie warszawskiej kliki, organizują wspólny front (we Lwowie „Sygnały", w Chełmie lubelskim „Kamena", w Wilnie „Żagary") — skusić pieczenią. Wpłynął na to-może i „Pion", który począł coraz to więcej udzielać miejsca początkującym literatom.

Zorganizowany niedawno przez „W. L." turniej młodych poetów przyniósł fenomenalne rezultaty. Awangardowiec Rymkiewicz przyszedł w końcu, a 3 pierwsze miejsca zajęły talenty, wyhodowane na „wiadomościach" i spółce.

Wynik turnieju i nagroda Filomatów to zjawiska symptomatyczne.

Karol Husarski, jeden z trójki nagrodzonych, tak kwili o Maryli:

„Nad kurhanem Żywili żar — ptak w Zachód się chyli.
Marylo — widzisz — powiedz:
Trzepie pióra, kurz złoty na krze strąca i płoty,
na szczyrk i jałowiec".

A w końcu wiersza:

„I wola ich się stanie bądź wola Twoja Panie —
jak pocisk jak strzał modlitwy.
I przyjdzie odnowiciel, wyjdzie, wyjdzie wskrzesiciel z Litwy!"

Wtóruje mu drugi laureat Tadeusz Hollender:

„Czytajcie gospodarzu: „Ty jesteś jak zdrowie, Ile Cię cenić trzeba".. Wiatr dmucha przez szpary,
Gasi lampę i cisza, znów cisza jest stary.
Cóż to ty szepczesz dalej gorzkiemi wargami
wśród takich... pól... przed laty"... umiesz to na pamięć "

Wiersze są dobre i nadają się do wpisywania do stambuchów w dworach na Kresach. Dla poezji nowatorskiej takie nagrywanie Mickiewicza na nowe płyty (z prymitywizmem odczuwania i chronicznym brakiem ekspresji) naturalnie nic zgoła nie daje.

Anatol Mikułko.

MIECZYSŁAW KOTLICKI

BALLADA O POLSKIM ROBOTNIKU

I.

Trzynastoletnie niebo błękitną radość wbiło ćwiekami źrenic,
wdychałeś żywicę sosen, związanych rzeką w pęk;
po bruku gwiazd na kolanach zło na dobro zamienić,
włokła się dusza smagana słowem: cierniowym prętem.
Z dzieciństwa rosłeś jak ciasto, wirowały kręgi kosmiczne,
rozsadzał kudłaty łeb kłąb żmij: gryzących, myśli —
codziennie drogą wzdłuż okien bez końca sznury dyszli
rżały konie, pękały łubiny, jechało zboże do miast.
Miedzą przybyła nowina, na pustym siedząc wozie,
poganiał głodne konie smutek ojcowskich oczu,
wieczorem twoje oczy po mlecznej woził drodze —
twarda droga w nieznany świat, ciasna izba trzynastu latom.

II.

Macosze ręce miasta nie tulą, nie pieszczą, nie karmią,
nurt ulicy prosto wpada do fabryk
próżno natężasz myśli, życia niema za darmo,
syreny grają poranek — losu twojego krzyk.
Przecina horyzont ściany tysiące prących parabol,
zębate ramiona maszyn chwytają szpulki przędzy.,
snowalnia warkocz rozplotła, na kołach pasy jęczą,
wątek osnowy w palcach grubieje w stosy bel,
czółenko gderliwie gada gadki
raz w lewo, raz w prawo
już koniec i na nowo
kułak kurzu do gardła
drut trudu w kość krzyżową
i głód.

III.

Jak kiedyś parła naprzód tęsknota potężnych zamieci,
wpław przez ocean życia płynąć jak dnia bohaterzy,
nie myśleć więcej o jutrze, dzisiaj piersi wyprężyć
pięścią w sklepienie nieba niech runie szczęściem na świat.
Sierpień ziemię rozkopał, miasto kucnęło w rów strachu,
dniami nocami chłopy na wschód, na wschód w ataku
dudniła od armat ziemia potężniał śmierci szczęk.
Wrzód nędzy pęczniał jak brzuch kobiety od płodu
na zachód jechały ręce kulami urwane od maszyn —
pamiętałeś drogę do miasta, którą odbyłeś młodo—
niedalej z kraju do kraju a lżej pociągiem niż w marszu.

LEON SZREDER

Motywy muzyczne

Brzegowi się łasisz, przypadasz jak szary, szary pies
pluszczesz w muszlach w kamieniach mienisz się zielenią i minją
to ponad tobą cieniem opadał groźny Aryman
i ziemię okrągłą jak kielich w dłoniach rozwartych pieścił.

Daleko daleko stąd
(przebiegnij po klawiaturze chłodnemi rękoma)
daleko, daleko stąd
w przyboju czarnych przylądków usłyszysz imię Ragnar
talatta dzwoni w falach
boje huczą, jak bąki
i w falochronach śpiewa paloma paloma.

Opłącz violiny jak pnącze o kręte kolumny barów
uderzysz w przestrzeń lasem, orkiestrą ryczących prądów.
Łoskotem czarnych skał, wodotryskiem wspina się dźwięk
i pryska wieńcami piana i w jamy żłobi się głąb,
rykiem uderza o ścianę, fanfarę miedzianych trąb.

I znów przybiegnij do brzegu
pluskiem gliszanda spłyń,
powtarzaj: Vailima, Vailima
to twoje imię:
nad czerwonemi wodami
chybocząc plamami palm,
w falach przelewa się lawa
w falach czerwonych jak bazalt
wije się cień: Haleakala.

KOLUMNA LITERACKA

POD REDAKCJĄ
NASZEGO WSPÓŁPRACOWNIKA P.
ANATOLA MIKUŁKI,
B. REDAKTORA
„SMUGI" I „ŻAGARÓW"

Wieści i obrazki z kraju

GAZETKA A. Z. M.

Pisząc o życiu obozowem AZM w Trokach nie można pomiąć bardzo ważnego momentu, jakim była czytana gazetka.

Pisał ją kto chciał. Artykuły na tematy wewnętrzne i ogólne, płodzili przygodni autorzy, które następnie korygował i „łamał“ kolega Buba.

Gazetka ta będąca odźwierciadleniem życia wewnętrznego AZM w Trokach, wnosiła dużo humoru w ramy żeglarskiej rodziny.

Chcąc umożliwić sz. czytelnikom zrozumienie szeregu czysto wewnętrznych „kawałów“, jasnych tylko dla „azetemiaka“, pozwolę sobie na pobieżny przegląd osób, które przesuną się w ramach tej gazetki.

Abolnik — komendant Obozu — człowiek, który musiał wszystko robić, wszystko wiedzieć i za wszystko być odpowiedzialnym.

Janusz P. — miejscowa piękność — podobno wielki amant — blondyn — bliższych informacyj brak.

Buba — młodzieniec do wszystkiego.

Jasio — olbrzym z Krakowa — od kobiet nie stronił — zdał egzamin na sternika.

Dagmara — niewiasta dojrzewająca — szczupła — spokojna i zrównoważona — członkini sodalicji.

Janeczka — kobieta, która nie uznaje zegarka.

Marlena — podobizna artystki—sławna żeglarka — ulubienica Korpusu Kadetów.

Kubalski — starszy łysy pan — flirciarz i śpiewak.

Cybulski (inaczej „Rozdarte gardło“) — miły młodzieniec i fotogenicznej twarzy — z artystą filmowym niema nic wspólnego —uczy się śpiewać — ma b. miły czysty i silny głos.

Agrest — młodziutki matematyk — nigdy się jeszcze nie golił — z powodu zarostu na twarzy nazwano go Agrestem

Pimuś — nieczysta firma — ulubieniec właścicieli restauracyj.

Włodek —instruktor WF i żeglarstwa.

Irena D i Irena E — piękne koleżanki z obozu.

Redaktor — starszy pan — redaktor jednego z pism stołecznych — zapalony żeglarz.

Czesław Wielki — instruktor żeglarstwa opuścił obóz po kilku dniach.

Kotlicki — jeden z komendy obozu — człowiek poważny ze względu na stanowisko głównego administratora.

Przedstawiwszy oczami wyobraźni wymienione „twarze“ przechodzimy teraz do fragmentów gazetki.

Niesłychane odkrycie archeologiczne. Śmierć uczonego — zemsta z za grobu.

Znanemu i uczonemu archeologowi udało się natrafić w minach trockich na bezcene ślady. Gorączkowa praca ekspedycji przyniosła niesłychane rezultaty. Po mozolnych badaniach natknięto się na czerep, któr yokazał się być czaszką Czesława Wielkiego. Także znaleziono zbutwiały pantofel z firmy „Pepege“ i inne insygnia jego władzy. Radosne od krycie mąci bolesna wiadomość: oto sędziwego uczonego trafił „szlag“ na miejscu. Czyżby nowy dowód działania mocy nadziemskich?

Nie pozostajemy w tyle.

W związku z płytkością rozmów towarzyskich wywołaną przez posuchę, kierownictwo AZM sprowadziło Dagę pogłębiarkę z firmy „Paks“ (Pol. Ang. Komp. Syd.) Wyżej wzmiankowana Daga natychmiast przystąpiła do pracy.

„Smutno mi, Boże“

Smutno mi Boże.
Poprzez dzionek cały
Z rozwartym żaglem w wiecznym trwam bezruchu
Nadzieję moje dawno się rozwiały
Nikłego nawet nie czuję podmuchu.
Że bezustannie „masło“ na jeziorze
Smutno mi Boże.
Smutno mi Boże
Jestem niewyspany
Bo do północy bredzą kawalarze
Potem trwa powrót trzeźwych i zalanych
A już o 6 gwizdek wstawać karze.
A że pobudka później być nie może
Smutno mi Boże.

Radjo Troki.

Godzina 6: gimnastyka ortopedyczna dla pań i panów prowadzą kol. kol. Witek i Włodek. Modlitwa poranna, czyli psie głosy pod niebiosy, wykona chór pomieszany. Krótki przegląd wydawnictw wygłosi redaktor B. M., zostaną omówione następujące nowości:

„Samouczek Żeglarski“ w oparcowaniu W. U., „Półwiatrem czy półwiosłem“ w opracowaniu W. U. „Kucharz doskonały“ ułożył i wstępem zaopatrzył Kotlicki.

Chwilka gospodarstwa domowego — Kotlicki udowodni, że odegrzewane kotlety są smaczne. Codzienny odcinek powieściowy — „Jestem głodny“. Koncert — arje z opery „Pajace“, „Wesoła wdówka“ i „Cnotliwa Zuzanna“ w wykonaniu Cybulskiego.

Odczyt dla maturzystów — Martyrologja ubiorów i rozbiorów Polaków z pod trzech zaborów. Koncert życzeń — nowy przebój „Bo marynarzem być to szczęścia szczyt“ na życzenie AZM.

Kącik dla dzieci — O gęślach samograjach i koziołku matołku — wygłosi wujcio Staś ze Lwowa.

Odczyt naukowy — „Kobieta jako czynnik umiłowania żeglarstwa, czyli od portu do portu“.

Muzyka taneczna z kawiarni Firkowicza w wykonaniu orkiestry dętej i nadętej, rżniętej i urżniętej.

(D. c. n.)

Włod. U.

Z powodzi w Małopolsce



Zdjęcie przedstawia dom w Kowanen zmyty i przewrócony przez powódź.

Składajcie ofiary na powodzian

Deszcze opóźniają żniwa

Województwo wileńskie nawiedziła ostatnio fala ulewnych deszczów, które przyczyniają się do opóźnienia żniw.

W całej Wileńszczyźnie rolnicy już w połowie b. m. przystąpili do żniw. Zbiory tylko w niewielkiej części jednak zdążono przewieźć do stodół, reszta znajduje się w kopach na polu lub nawet na pniu.

Oczywiście stan taki odbije się ujemnie na bilansie zbiorów.

Nowe oddziały ochotniczej straży ogniowej

Na terenie województwa wileńskiego w ostatn. miesiącach powstało nowych 36 oddziałów ochotniczych straży pożarnych. Straże pożarne powstały: w pow. święciańskim (4), oszmiańskim (4), wileńsko-trockim (5), postawskim (6), brasławskim (5), dziśnieńskim (6), mołodeczańskim i wilejskim (6).

Basinka wylała

26 b. m. wskutek ulewnego deszczu wezbrała woda na rzece Basince, znosząc mostek w osadzie Basiny, gminy szydłowickiej (pow. słonimskiego) i niszcząc groblę przy jeziorze we wsi Jeżonie.

Następstwem tego było przerwanie komunikacji ze wsi Jeżony do osady Hać i Leśnej.

Po upływie kilku godzin woda zaczęła opadać.

Straty jednak wynoszą około 1000 zł.

Pożary na Wileńszczyźnie

We wsi Daniewce, gm. komajskiej w zabudowaniach Kibickiego Michała powstał pożar, który zniszczył następnie 4 domy mieszkalne i 4 chlewy z inwentarzem martwym i żywym. — Pożar powstał wskutek zaprószenia ognia. — Straty wynoszą 5.950 zł.

* * *

W związku z licznemi pożarami na terenie Wileńszczyzny Zakład Ubezpieczeń oraz inne instytucje ubezpieczeniowe wypłaciły w okresie od 1 stycznia do 1 lipca r. b. 956.546 zł. tytułem odszkodowania.

Ogółem straty spowodowane przez pożary w tym okresie wynoszą zgórą 1.200 tys. zł.

* * *

Na szkodę Dorożko Stanisława we wsi Zwierki, gm. grodeckiej, spaliła się stodoła i szopa wraz z urządzeniami gospodarczemi. Straty wynoszą 1040 zł. Przyczyną pożaru było uderzenie pioruna.

Tragiczna śmierć robotnika

Z Kobrynia donoszą, iż w fabryce wód sodowych wydarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć 54-letniego robotnika. Podczas przenoszenia balonu z gazem nastąpiła eksplozja, skutkiem której zabity został na miejscu B. Izrael.

Postawy

„Budowa nowej Polski“

Rada Powiatowa BBWR. w Postawach, woj. wileńskiego chcąc pogłębić zagadnienie życia polskiego i uświadomienia obywatelskiego swych członków zorganizowała szereg konferencyj dyskusyjnych.

Za podstawę do dyskusji wzięte są odczyty p. insp. Radyskiego Włodzimierza p. t. „Budowa nowej Polski na tle zagadnień ustrojowych Państwa“ ujęte w następujących odczytach:

Punkty referatu:

1) Powstanie państwa konstytucyjnego. Liberalizm polityczny. Montesquieu - Duch praw. Rousseau — Umowa społeczna. Deklaracja praw człowieka. Demokracja. Konstytucja trzeciej Republiki (1875 r.). Inne konstytucje stempla liberalistycznego.

2) Zagadnienia ustrojowe w Polsce. Konstytucja 3 Maja. Polacy w życiu politycznem państw zaborczych. Wpływ niewoli na stosunek obywatela do państwa.

3) Polska w okresie tworzenia form bytu państwowego. Konstytucja z dn. 17 marca 1821 r. Niepolski jej charakter. Naśladownictwo wzorów obcych. Skompromitowany kompromis. Bezideowość.

4) Konieczność zmiany ustroju. Wady parlamentaryzmu. Przewrót polityczny w maju 1926 r. Wpływ na kształtowanie się psychiki społeczeństwa. Dążenie do reformy i jej główne wytyczne.

5) Zasady nowej konstytucji. Określenie moralnej istoty państwa. Zagadnienie władzy, zagadnienie wolności, zagadnienie elity i równości. Stosunek obywatela do państwa. Odpowiedzialność za losy państwa i jego przyszłość.

6) Marszałek Józef Piłsudski budowniczym Nowej Polski. Wychowanie obywatela. Duch nowych ustaw, jak samorządowej i o ustroju szkolnictwa. Zagadnienie pracy dla dobra wspólnego. Uspołecznienie państwa. Nowa konstytucja wobec przemian ustrojowych zagranicą. — Faszyzm, Komunizm, Hitleryzm.

Omawiane konferencje dyskusyjne odbywają się w każdy czwartek w sali starostwa.

Jak się **dowiadujemy p.** insp. Radyski, korzystając z ferii, ma zamiar z tym tematem zaznać **również Komitety** Gminne Bloku. W tym celu opracowuje jednodniowe odczyty w języku jak najbardziej popularnym, dostępnym dla wszystkich słuchaczy.

Utonęli

W maj. Markowo, gm. lebiedziewskiej, utonął, kąpiąc się w stawie Słucki Włodzimierz, mieszkaniec wsi tejże nazwy, umysłowo chory.

—o—

W jeziorze Jodze, gm. żukojnie, podczas kąpieli utonął Gumowski Izydor, lat 17, ze wsi Kojry, gm. łyntupskiej. Zwłok dotychczas nie wydobyto.

Na rogach byka

W kolonji Hermanowicze pow. dziśnieńskiego buhaj napadł na polu na tamtejszego mieszkańca Cholawę Jana.

Napadnięty doznał złamania kilku żeber.

—o§o—

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 29 lipca 1934 r.

8,30: Pieśń. 8,35: Muzyka. 8.38: Gimnastyka. 8.53: Muzyka. 9.05: Dzien. por. 9.10: Muzyka 9.20: Chwilka pań domu. 9,25: Muzyka. 10,25: Program dzienny. 10,30: Nabożeństwo. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,05: Kom. met. 12.10: Poranek muzyczny. 13.15: „Rola muzyki w filmie“ pog. 13,25: Otwarcie Zjazdu Rezerwistów. — 14,00: „Wśród lasów i jezior wielkopolskich“ — odczy. 14,15: Koncert. 15,00: „Żniwa“ — felj. — 15.15: Audycja dla wszystkich. 16,15: Muzyka lekka. W przerwie transm. meczu tenisowego. 17,00: Program na poniedziałek i rozm. 17,10: „Wycieczka do kraju Bolera“ — audycja. — 18.05: „O podorywkach“ — odczyt. 18,15: Muzyka fortep. 18,45: „Przybysz“ — felj. 19,00: „Czy warto pojechać do Oszmiany?“ rozm. z konserw. St. Lorentzem. 19,15: Muzyka lekka. 20,00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton aktualny. 20.12: Koncert popularny. 20,50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. — 21,20: Wesoła fala. 22,00: „Ze świata radjowego“. 22,15: Wiadomości sportowe“. 22,30: Godzina życzeń (płyty).

PONIEDZIAŁEK, dnia 30 lipca 1934 r.

6,30: Pieśń. 6,35: Muzyka. 6,38: Gimnastyka. 6,53: Muzyka. 7,05: Dzien. por. 7,10: Muzyka. 720: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7,30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12,00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12,05: Przegląd prasy. 12,10: Koncert. 1300: Dzien. poł. 13,05: Muzyka malownicza (płyty). 14,00: Wiadomości eksportowe. 14,05: Giełda rolnicza. 16.00: Koncert. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny. 17.40: Recital śpiewaczy. 18,00: „Kuratorka więzienia“ felj. 18.15: Muzyka taneczna (płyty). — 18.45: Pagadanka. 18.55: Program na wtorek i rozmaitości. 19.05: Z litewskich spraw aktualnych. 19,15: Pieśni w wyk. Anny Skorukówny. 19.40: Bach — Preludjum i fuga (płyty). 19,50: Wiadomości sportowe. 19,55: Wil. kom. sportowy. 20.00: Myśli wybrane. 20,02: Meczety Stambułu — felj. 20.02: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Transm. z Gdyni. 21,05: Codz. odc. pow. 21.12: Utwory symfoniczne. 22,00: „Poezja legjonowego czynu“ — felj. 22.15: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. met.

KRONIKA

Lindhagen w Wilnie

Wdniu wczorajszym o godzinie 9 m. 56 przybył na stację Zawiasy p. C. Lindhagen b. burmistrz Sztokholmu przywitany na granicy przez Prezesa Klubu Włóczęgów p. T. Nagurskiego.

Pobyt p. Lindhagena w Wilnie potrwa kilka dni i będzie miał charakter ściśle prywatny.

Podziękowanie Adamowiczów

Bracia Adamowiczowie, którzy wczoraj o godz. 8 rano pociągiem warszawskim opuścili Wilno, z drogi przysłali depeszę z gorącem podziękowaniem za serdeczne przyjęcie.

Adamowiczowie ponownie zawitają do Wileńszczyzny w drugiej połowie m sierpnia r. b., wówczas będą gośćmi rodzinnego miasteczka — Ilji, pow. wilejskiego.

Przedstawiciele wileńskiej straży ogniowej jadą do Łotwy

Dzisiaj wyjeżdża do Łotwy delegacja okręgu wileńskiego Związku Straży Pożarnych z wizytą kurtuazyjną do st.ażactwa łotewskiego.

Celem tej wizyty jest nawiązanie ściślejszego kontaktu i zapoznanie się z organizacją przeciwpożarową na terenie Łotwy.

Program wizyty między innemi przewiduje: dekorację odznaczeniami polskiemi 5-ciu działaczy strażackich Łotwy, wyróżniających się na polu zbliżenia łotewsko-polskiego; złożenie przez delegację polską wieńca na „Bratnich Mogiłach“ w Dyneburgu, udział w zorganizowanych specjalnie uroczystościach Straży Łotewskich, oraz zwiedzenie straży pożarnych w Dyneburgu, Lipawie, Rydze i t. d.

W skład delegacji polskiej wchodzą członkowie zarządu Okręgu pp. nacz. w-łu wojsk. M. Wasilewski i prez. A. Afanasiew, inspektor okręgu F. Pianko, zast. komend. straży wileńskiej E. Szwed, kom. okr. straży kolejowych T. Myśliński, nacz. rejonu dziśnieńskiego Ł. Watman. inspektor okręgu J. Piekarski i inni.

Akademicy wileńscy jadą do Turcji

Koło Turkologów Studentów Szkoły Nauk Politycznych w Wilnie urządza wycieczkę naukową do Turcji, za pośrednictwem Polskiego Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“ w Wilnie.

Wycieczce przewodniczy J. E. prof. Hadżi Seraja Han Szapszał. Wyjazd nastąpi 2 sierpnia.

Jest to pierwsza wizyta wilnian w Turcji, momentem drugim niezmiernie ważnym i ciekawym będzie wizyta w Angorze, stolicy państwa Mustafy Kemal Paszy, do której jeszcze żadna wycieczka polska nie dotarła.

Udział Italji w XIV Międzynarodowych Targach Wschodnich

Izba Handlowa Polsko — Italska w Warszawie przy bardzo życzliwem poparciu p. Radcy Handlowego Ambasady Italskiej, zajmuje się organizacją wystawców Italji na XIV Międzynarodowych Targach Wschodnich.

W dziale Italji zgłosiło już udział cały szereg firm.

Niefortunna wędrówka w poszukiwaniu pracy

29-letni mieszkaniec Wilna Franciszek Matuns, wędrując w poszukiwaniu pracy znalazł się w zaściaku Malinówka, niedaleko Ławaryszek, pow. wileńsko-trockiego. Obdarty, przygnębiony i obcy otoczeniu, nie wzbudzał wyglądem zaufania. Rozglądał się po wsi, lecz nie miał odwagi zaofiarować pracy. Mieszkańcy kol. Malinówka zwrócili uwagę na podejrzanego wędrowca i postanowili urządzić na niego obławę.

Nie należy dziwić się, że obława urządzona przez młodzież, udała się. Matunsa zatrzymano i przekazano jednemu z zaufanych, uzbrojonemu w strzelbę myśliwską, który miał go odprowadzić na posterunek. W drodze jednak Matuns zbuntował się nie czując za sobą żadnej winy i nie chciał iść na posterunek. Oponował słownie, a potem rzucił się do ucieczki. Wtedy parobczak, nie namyślając się, strzelił do uciekającego, trafiając go śrutem w oba uda.

Rannego odstawiono na posterunek w Ławaryszkach. Dopiero tutaj wyjaśniło się całe nieporozumienie i rannego odwieziono do Wilna i umieszczono w szpitalu św. Jakóba.

Zbyt gorliwego konwojenta, którym okazał się Józef Rynkiewicz, zatrzymano.

Niedziela 29 Lipiec

Dziś: Marty P., Olawa Kr. M.
Jutro: Julitty i Donatylli M. M.

Wschód słońca — godz. 3 m. 27
Zachód słońca — godz. 7 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 28/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 752
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 12
Opady 6,0
Wiatry południ.-zach.
Tendencja: lekki wzrost.
Uwagi: przelotne opady

Przepowiednia pogody wg. PIM'a: Zachmurzenie zmienne, miejscami przelotny deszcz. Temperatura bez zmian. Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

— **Wycieczka dziennikarzy amerykańskich — Polaków** w liczbie 20 osób przybywa w poniedziałek do Wilna. Goście zabawią w Wilnie około 7 godzin, w czasie których zwiedzą miasto. Kolegów z za oceanu będzie podejmował Syndykat Dziennikarzy.

— **Na terenie Wilna zakończono budowę 36 domów,** w tej liczbie 8 murowanych. Nowe budowle stanęły phrzeważnie na przedmieściach Wilna. Pozatem wykańczanych jest jeszcze 35 budowli, przeważnie drewnianych.

— **Wczoraj w Wilnie bawiła większa wycieczka harcerzy** z Warszawy i Łodzi. Młodzież zwiedziła miasto i zapoznała się z historycznemi zabytkami.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Turkologów Szk. N. P.** Kierownictwo wycieczki do Turcji uprzejmie prosi uczestników o przybycie do lokalu Szkoły Nauk Politycznych w poniedziałek 30 b. m. o godz. 18-ej punktualnie, celem omówienia spraw, związanych z wyjazdem. Jednocześnie można będzie wpłacić resztę kosztów wycieczki.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kursa im. Komisji Edukacji Narodowej w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 23 m. 8** przyjmują zapisy do wszystkich klas codziennie prócz świąt. Kancelarja czynna od godz. 4 do 7-ej. Kurs nauki w-g programu gimnazjum humanistycznego i matematyczno - przyrodniczego. System nauczania półroczny.

— **Państwowa Szkoła Techniczna** im. Marszałka J. Piłsudskiego w Wilnie ogłasza, że egzaminy wstępne na pierwsze kursy wydziałów mechaniczny (przemysłowy), kolejowy-mech., budowlany, drogowy i meljoracyjny rozpoczną się w dn. 28 sierpnia r. b. Egzaminy na I kurs wydziału elektrycznego (typ liecalny) rozpoczną się **w dn. 3 września.**

Bliższych informacyj udziela pocztą lub bezpośrednio kancelarja szkoły (Wilno, Holendernia 12) w godzinach od 9—12 codziennie.

— **Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne.** Koedukacyjne z oddziałem matematyczno — przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczenic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju i oraz klas 5, 6, 7 i 8 starego typu.

Egzamin wstępny rozpocznie się dnia 16-go sierpnia r. b.

Kancelarja w miesiącu lipcu czynna we środy i soboty od godz. 16,30 do 18,30 zaś w sierpniu codziennie w tychże godzinach.

Początek roku szkolnego dnia 20 sierpnia.

Z KOLEI

— **Nie można fotografować objektów kolejowych.** Na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej, przeważnie na międzynarodowych szlakach Stołpce — Baranowicze — Białystok — Warszawa i Turmonty — Wilno — Warszawa podróżni często dokonują zdjęć objektów kolejowych. W ostatnich dniach służba oklejowa i policyjna spisała kilka protokółów na cudzoziemców za fotografowanie budynków stacyjnych.

GOSPODARCZA

— **Kierownikami samoistnymi przedsiębiorstw budowlanych,** w myśl przepisów, mogą być tylko osoby, posiadające tytuł majstra (mistrza) rzemiosła budowlanego, na podstawie kwalifikacyj uznanych przez Izbę Rzemieślniczą.

Zachowane mają być jednakże prawa techników budowlanych, którzy kierowali przedsiębiorstwami przed wejściem w życie nowych przepisów.

— **Obuwie wyrobu polskiego** na rynkach sowieckich przyjęte zostało przychylnie. Obecnie toczą się pertraktacje w sprawie sfinalizowania umowy na dostawę około 100.000 par obuwia do Rosji.

Jeśli umowa zostanie podpisana, znaczną część obstalunku wykonana zostanie w Wilnie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W związku z przyjazdem do Wilna na zaproszenie Klubu p. C. Lindhagena, b. burmistrza Sztokholmu, w dniu 30 bm. o ogdz. 19 min. 30 odbędzie się w lokalu przy ulicy Przejazd 12 — 162 zebranie Klubu Włóczęgów z referatem T. Nagurskiego p. t. W sprawie Związku Skandynawsko-Bałtycko-Polskiego“.

Prawo wstępu na zebranie mają członkowie Klubu i kandydaci, oraz zaproszeni goście.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Lustracja O. M. P.** 27 bm. przybył do Wilna Prezes Wydziału Wykonawczego Organizacji Młodzieży Pracującej Rzeczypospolitej Polskiej p. naczelnik Antoni Małecki, który po odbyciu konferencji z miejscowemi władzami O. M. P. zlustrował Ogniska na terenie Wilna.

W Ogniskach stwierdzono duże zainteresowanie młodzieży pracami samowychowawczemi i społecznemi.

Podczas dalszej swej lustracji p. prezes szczególnie interesował się akcją samopomocy i zatrudnienia młodzieży zrzeszonej w O. M. P. a pozostającej bez pracy, przyczem stwierdził, że akcja ta dała pozytywne wyniki, gdyż zatrudniono blisko 150 osób przy robotach budowlanych i szarwarkowych oraz wysłano 660 bezrobotnych do Ośrodków Pracy w Druskienikach, Grodnie i Kobylniku.

Dalsza akcja zatrudnienia przybiera ciągle na sile, w najbliższym czasie zostanie wysłanych do obozów Pracy 300 członków OMP-u.

Wczoraj została skierowana do Ośrodka Pracy przez Wydział Okr. OMP. w Wilnie kolejna partja bezrobotnych w liczbie 132.

— **Wszyscy kupcy i przemysłowcy** zatrudniający chociaż jednego pracownika winni zgłosić się do Biura Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie ul. Bakszta 11, w godz. od 9 do 14 celem otrzymania tak zwanego „Obwieszczenia wewnętrznego“. Przedsiębiorstwa, które tych obwieszczeń nie będą posiadać ulegną karze grzywny wymierzanej przez Inspektora Pracy przy lustracji przedsiębiorstw.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Egzaminy rzemieślnicze.** Dnia 15 sierpnia mija termin ulgowych egzaminów rzemieślniczych. Po tym terminie zakres wymagań dla rzemieślników zostanie znacznie rozszerzony. W związku z tem obecnie na całej Wileńszczyźnie rzemieślnicy masowo składają egzaminy. Do dnia 15 sierpnia podda się egzaminom przeszło 1000 osób.

Z. S. S. R. zwraca Polsce zabytki

Ze Stołpców donoszą, iż wczoraj przez granicę przeszły dwa wagony cennych dzieł sztuki i zabytków historycznych, zwracanych Polsce przez Z. S. R. R.

Od Administracji.

Prosimy Szanownych Prenumeratorów o wniesienie przedpłaty za miesiąc sierpień i wyrównanie zaległości.

Do numeru dzisiejszego załączamy blankiet czekowy P. K. O. z numerem konta naszego wydawnictwa Nr. 80.750 dla wszystkich prenumeratorów zamiejscowych.

Synalek organizuje napad rabunkowy na ojca

Mieszkańcy ulicy Trwałej poruszeni zostali wczoraj sensacyjną wiadomością, iż syn znanego w tej dzielnicy kamienicznika Ignacego Kondratowicza — Władysław, dokonał z niejakim Piotrem Buraczewskim (Trwała 20) napadu rabunkowego na swego ojca.

Pomiędzy 60-letnim Kondratowiczem a synem jego już od dłuższego czasu trwały zatargi. Synalek prowadził rozrzutny tryb życia, utrzymywał stosunki z podejrzanemi osobami i często groźbami wymuszał od ojca pieniądze. Na tem tle doszło w tych dniach do gwałtownej kłótni, w wyniku której syn opuścił mieszkanie.

Wczoraj nad ranem gdy Kondratowicz wyszedł z domu został znienacka napadnięty przez syna, który miał „do pomocy“ przyjaciela. Napastnicy dotkliwie zbili staruszka, poczem obezwładniwszy go, odebrali portfel z 200 złotymi oraz złoty zegarek.

Rannego Kondratowicza przewieziono do szpitala. Jednego ze sprawców napadu — Buraczewskiego aresztowano. (c).

Zgon ś. p. adw. Józefa Kopcia

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych podczas kąpieli w otwartem morzu pod Wielką Wsią-Hallerowem utonął znany adwokat z Wilna Józef Kopeć. Zwłoki wydobyto. Przyczyną utonięcia był atak sercowy. (Pat).

* * *

S. p. Józef Kopeć urodził się w roku 1905, w maj. rodzinnym Szypki, pow. wilejskiego, jako syn dr. Witolda Kopcia. Po ukończeniu gimnazjum im. kr. Zygmunta Augusta w Wilnie, studjował na wydziale prawnym U. S. B. Od roku 1930 był w adwokaturze w Wilnie.

W czasie wojny polsko-bolszewickiej ś. p. Józef Kopeć wstąpił do wojska jako ochotnik. Podczas studjów brał czynny udział w pracy społecznej na terenie akademickim. Ostatnio był sekretarzem Sekcji Samorządowej Rady Grodzkiej BBWR.

Zmarły pozostawił żonę Halinę z Fedorowiczów.

Nasza wycieczka nad morze

Wiele osób zwraca się ciągle do redakcji z prośbą o szczegóły organizowanej przez prasę wileńską taniej wycieczki nad morze. Powtarzamy zatem plan podróży.

11. VIII. Odjazd z Wilna.

12. VIII. W ciągu całego dnia zwiedzanie Warszawy; wieczorem odjazd do Gdyni.

13. VIII. Cały dzień w Gdyni; kąpiel i plaża morska; zwiedzanie portu, okrętów wojennych i szlifierni bursztynu.

14. VIII. Wyjazd parowcem na Hel, zwiedzanie portu rybackiego, latarni morskiej; kąpiel i plaża nad morzem; wycieczka do obozu Ligi Morskiej. Powrót morzem do Gdyni, dla życzących — do Gdańska.

15. VIII. Całodzienny wypoczynek w Gdyni; wieczorem wyjazd do Warszawy

16. VIII. Powrót do Wilna. Miejsca w pociągu wycieczkowym — numerowane, własna służba bezpieczeństwa, pogotowie lekarskie, restauracja i dancing.

Wpisowe, obejmujące koszta kolei, parowca morskiego i noclegów w Gdyni, wynosi 20 zł.

Zapisy przyjmuje administracja naszego pisma w dnie powszednie.

Grupy zgłaszające 11 osób, płacą tylko za 10 osób.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. Pożądane są jak najrychlejsze zapisy.

Teatr i muzyka

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“. — Katia-tancerka. Występy J. Kulczyckiej i R. Petera.** Dziś o ogdz. 8,30 w dalszym ciągu barwna i efektowna operetka Gilberta „Katia-tancerka“, posiadająca piękne melodje oraz interesującą treść. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski świetna śpiewaczka J. Kulczycka. W roli Wielkiego Księcia wystąpi zaszczytnie znany artysta oper, Radzisław Peter. Do powodzenia całości przyczynia się również świetna gra Łasowskiej, Domosławskiej, Szczawińskiego i Wyrwicz-Wichrowskiego. Zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona taniec rosyjski. Wycieczki korzystają z ulg biletowych

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYNSKIM.** W niedzielę dnia 29-go lipca o ogdz. 4 po poł. — popołudniówka farsy wiedeńskiej w 3 aktach Zgorszenie publiczne“. Przezabawna i arcywesoła farsa grana w doskonałej obsadzie przez kilkanaście wieczorów, bawi widownię Teatru Letniego.

Ceny miejsc propagandowe.

Wieczorem o godz. 8 m. 30 powtórzenie wesołej farsy F. Arnolda „Zgorszenie publiczne“.

— **Najbliższa premjera w teatrze Letnim.** We wtorek dnia 31 lipca o ogdz. 8,30 w. ukaże się na scenie świetna komedja w 3 aktach St. Kiedrzyńskiego „Życie jest skomplikowane“.

Na biedne dzieci

W dniu Imienin ś. p. Martusi Czerkasow na biedne dzieci bezimiennie zł. 15.

Befsztyk z odpadków wełny...

Pewien inżynier niemiecki, David Wessen, odkrył nowy syntetyczny produkt żywnościowy. Odpadki po fabrykacji wełny, zmielone na mączkę, po dodaniu 50—60 proc. białka, zawartego w jajku, stanowią danie trzy lub czterokrotnie bardziej pożywne od mięsa wołowego...

Czytelnikom naszym przyrządzania tej potrawy narazie nie zalecamy.



JESIENNE TARGI LIPSKIE 1934

rozpoczynają się 26 sierpnia

Przy przejazdach na kolejach państwowych przysługuje:
na polskich 33 1/3%, na niemieckich 60% ulgi

Wszelkich informacyj udziela
LIPSKI URZĄD TARGOWY W LIPSKU
lub **Honorowy Przedstawiciel Inż. WILLIAM KOESCHE,**
Warszawa, Koszykowa 53, tel. 8-49-25.

P A N | **Dziś ostatni dzień! Dla młodzieży dozwolone! Ceny od 25 gr.** Dziś nieustraszony **GEORGE OBRIEN** dokazuje cudów odwagi i zręczności w dramacie niezwykłych emocyj, fantastyczn. przygód p. t. **Dolina Trwogi** w-g powieści **Zane Grey.** NAD PROGRAM: **Dodatki** Sala dobrze wentylowana

---

HELIOS | DZIŚ! Płomienna, żywiołowa, gorąca **DOLORES DEL RIO** w najnow. arcyfilmie miłosnym **PŁOMIEŃ**
Śpiew! Śmiech! Szał! Urok! NAD PROGRAM: dodatki, **Ceny od 25 gr.**
JUTRO wspaniały film erotyczny **„PRZYJACIELE I KOCHANKOWIE"** z **Lili Damitą** w roli gł.

Kino-Rewja „COLOSSEUM" | **Ceny od 25 gr.** Dziś **Anabella** i **Jean Murat** w najlepszej komedji francuskiej realizacji króla reżyser. Joe May'a — **MIŁOŚĆ w AUCIE.** NA SCENIE: **GÓRĄ ADAMOWICZE!** Inscenizowana piosenka w wykonaniu całego zespołu. Włodzimierz Orsza-Bojarski wykona piosenki: 1) „Amerykа", 2) „Wesołc w Radzyminie". **ZA KULISAMI** — w opr. Grzybowskiej. Wesoła farsa muz. ze śpiewami i tańcami

---

OGNISKO | Dziś! Największy dramat wojenny p. t. **Najeźdźcy (Front zachodni 1918 roku)**
Reż. genjaln. **P. W. Pabsta.** W rol. gł.: **Gustaw Diessl, Tritz Kampers, Jan Moebis** i inni
NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe.** Początek seansów o g. 6-ej, w dnie świąt. o 4-ej pp.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

ZA OGŁOSZENIA PŁACI SIĘ RAZ TYLKO
KLIJENTELĘ ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE

OGŁASZAJCIE SIĘ w „KURJERZE WILEŃSKIM"







ZAKŁADY GRAFICZNE

ZNICZ

WILNO, UL. BISKUPIA 4. Tel. 3-40

Wykonują wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa i introligatorstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE



Folwark do sprzedania ewent. do wydzierżawienia. Obszar 20 dzies., w tem pola ornego 10½ dzies., lasu mięszanego (przeważnie sosna) 4 dzies. łąk 3 dzies., reszta pod siedzibą i ogrodami. Od lidzkiego traktu 2 klm., od Wilna 20 klm Wstępne porozumienie się listowne pod adresem: Wilno, ul. Bazyljańska 5, mieszkanie dozorcy domu. Przesłać do Czernic, Tromszczyńskiej



W Wilnie informacyj udziela i broszury wydaje bezpłatnie:
Apteka P. Jundziłła, ul. Mickiewicza 33.

Dbajcie o swoje zdrowie!

„Szwajcarskie Gorzkie Zioła"

są stosowane przy chorobach: **żołądka, kiszek, nerek, wątroby,** przy **kamieniach żółciowych, wzdęciu brzucha, odbijaniu** lub **skłonnościach** do **zaparcia.** **„SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA"** są naturalnym, łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcję organów trawienia, stosowanym również przy nadmiernej otyłości.

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 1-y Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w m-cu sierpniu 1934 roku odbywać się będą w dniach: 2, 3, 7, 8, 9, 10, 13, 14, 16, 17, 21, 22, 23, 24, 28, 29, 30 i 31 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli.

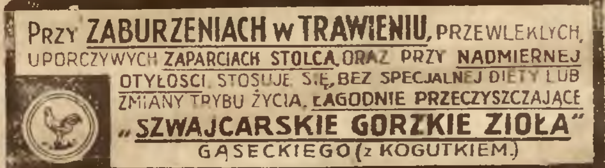
Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 a 10.

Za Naczelnika Urzędu
(—) **St. Bohdziewicz**

Do rodziców i młodzieży!

Przygotowuję na dogodnych warunkach do egzaminu w zakresie Szkoły Powszechnej i 6 klas Państw. Gimnazjum, który po przygotowaniu składają przed Państw. Komisją Egzaminacyjną. Jednocześnie udzielam lekcji wszelkich przedmiotów wchodzących w zakres Państw. Gimnazjum włącznie do kl. 7. Młodzież pragnącą się poświęcić stanowi duchownemu po ukończeniu szkoły powsz. i 6 klas gimnazjum przygotowuję z łaciny i greckiego do zakładów niższych tak zakonnych jak i seminarjum świeckiego.

Dowiedzieć się można każdego dnia od godz. 9—12 rano ul. Ludwisarska 8 m. 8.



Poszukuje się lokalu 8-10 POKOI

system korytarzowy, centrum miasta dla instytucji społecznej. Oferty do Administracji „Kurjera Wil." Biskupia 4, pod „Lokal"

Cement tanio! **„WYSOKA"** Nowootworzonej Cementowni w Rosi.
Przedstawicielstwo i wyłączna sprzedaż
M. DEULL **Wilno Jagiellońska 3 tel. 8-11**
Bocznica własna i Skład, Kijowska 8, tel. 999
SKŁAD MIEJSKI: Zawalna 44.

DOKTÓR
Zygmunt Kudrewicz
powrócił
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

DOKTÓR
Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
Ul. Wielka Nr. 21,
telefon 9-21, od 9—1 i 3—7.
Niedziela, 9—1.

Dr. Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe,
ulica Mickiewicza 4,
telefon 10-90,
od godz. 9—12 i 4—8.

OBICIA (Tapety)
wielki wybór. nowe rysunki od 1.20 za rolkę. wyprzedaż resztek po bardzo niskich cenach
D H K. Rymkiewicz
Wilno, ul. Mickiewicza 9



DO WYNAJĘCIA
mieszkanie
3 pokoje, kuchnia, łazienka wszelkie wygody
ul. Tartaki Nr. 34 a.

Mieszkanie
z 5 pokoi ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia W. Pohulanka 19, dow. się: m 16, tel 188

Pokoju słonecznego, umeblowanego, z wygodami i osobnem wejściem w śródmieściu poszukuje od 1 września urzędnik prawnik Zgłosz. do adm pod „Prawnik"

Na Targi Wileńskie
oddamy rzutkiemu, młodemu kupcowi sprzedaż dwuch tanich artykułów masowych, nowościowych, bardzo modnych „Nowości Praktyczne", Warszawa, Złota 37

Zgub. świadectwo dojrzałości, wydane przez I Gimnazjum Państw w Tarnopolu 2 czerwca 1920 r. na imię Wilhelma Feldmana — unieważnia się.

B. NAUCZYCIEL GIMN.
udziela lekcje i korepetycje w zakresie 8 klas gimnazjum ze wszystkich przedmiotów. Specjalność matematyka, fizyka, jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Kurj. Wil." pod b. nauczyciel.

Maszynistka
POSZUKUJE POSADY
jak również może być angażowana do biura na terminową pracę, również wykonuję różne prace w domu po b. niskich cenach. Łaskawe oferty do Ad. „Kurj. Wil." pod „Maszynistka"

PLAC
na Zwierzyńcu sprzedam b. tanio. O warunkach dowiedzieć się w Administracji „Kur. Wil"

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis